Nr. 145. Kraków, dnia 28 Czerwca — Niedziela. Rok 1885.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zlr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającem się nowem półroczu upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu	**10** zlr.
z przesyłką pocztową	**12** „
w państwie niemieckiem	**14** „

kwartalnie:

w miejscu	**5** zlr.
z przesyłką pocztową	**6** „
w państwie niemieckiem	**7** „

miesięcznie:

w miejscu	**1** zlr. **80** c.
z przesyłką pocztową	**2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem	**2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi (**Silberstein**) **w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Panna Felicya**“ — pióra znakomitej autorki Waleryi Marenné (Morzkowskiej).

Kraków, 25 czerwca.

Zamieszczamy poniżej w całości artykuł wczorajszej *W. Allg. Ztng.* pochodzący z pióra jakiegoś bezimiennego „polskiego polityka“, a poświęcony sprawie odrębności Galicyi. Zbyt ważna to sprawa, abyśmy mogli pomijać milczeniem wszelkie odnoszące się do niej objawy i pozostawiać je bez krytyki i odpowiedzi. Nie sądzimy wprawdzie, aby kwestya „oddzielenia Galicyi“, przez niemiecką narodową partyę poruszana, weszła co rychło na porządek dzienny praktycznej polityki, w formie wyraźnych wniosków. Ale że kiedyś stanie ona przed nami, że nasi politycy będą kiedyś zmuszeni praktycznie ją rozwiązać — o tem nie wątpimy na chwilę.

Podzielamy zdanie autora owego artykułu, iż wymagane przez narodowców niemieckich „oddzielenie Galicyi“ jest niewykonalne, ale dodajemy z naszej strony: niewykonalne w tej chwili, i nie z tych powodów, które autor przytacza.

Między „kwestyą galicyjską“, jak ją stawiają niemieccy narodowcy, a rezolucyą Sejmu galicyjskiego z r. 1868 — jest wielka analogia, prawie identyczność co do istoty obu żądań, ale ważna różnica co do pobudki, jaka w jednym i drugim wypadku wnioskodawcami kierowała. Jedno jak drugie jest po prostu programem odrębności Galicyi, emancypacyi kraju naszego od centralnego ustawodawstwa i centralnej administracyi, aż do granicy, u której się kończą szczegółowe sprawy i interesy kraju, a zaczyna się sfera państwa, z jego udzielnością, z jego mocarstwowem stanowiskiem. Gdzie rezolucya granicę tę nakreśliła, wiadomo; zawierała ona bowiem ściśle określone postulaty kraju pod względem jego samorządu. Gdzie narodowcy niemieccy nakreśliliby tę granicę, nie wiemy; dotychczas bowiem nie umieli oni w tej sprawie cośkolwiek więcej powiedzieć prócz ogólnikowego hasła „wydzielenia Galicyi“. Zasadniczo jest to jedno i to samo — w obu bowiem żądaniach mieści się to, żeby Galicya otrzymała odrębne ustawodawstwo i administracyę i sama sobą rządziła.

Wszakże — powiedzieliśmy — zachodzi ważna różnica co do pobudek obu programów. Sejm galicyjski, uchwalając rezolucyę pobudki te wypowiedział: szło mu o zapewnienie krajowi naszemu takiego w monarchii stanowiska, jakiego wymaga silnie wyrobiony indywidualizm odłamu narodu, mającego wiekową dziejową przeszłość, jakiego nie mniej wymaga pomyślny rozwój tego kraju. I narodowcy niemieccy wypowiedzieli jawnie swoje znowu pobudki. Dając Galicyi odrębność, chcą przez to usunąć polskich posłów od udziału i głosowania w tych sprawach, które skutkiem tej odrębności weszłyby w zakres działania reprezentacyi kraju, a które co do wszystkich innych prowincyj załatwiałaby Rada państwa. W ten sposób byłaby w tych wszystkich sprawach uniemożliwioną większość sławiańska w Radzie państwa, a — jak się spodziewają — raz na zawsze zapewniona większość niemiecka. I ten jest cel narodowców niemieckich w przyjęciu tego punktu do programu stronnictwa.

Otóż w tem właśnie jest główny powód, dlaczego w tej chwili uważamy ten punkt ich programu jako niewykonalny. Póki spór narodowościowy między Czechami a Niemcami, między Słoweńcami a Niemcami nie jest w ten czy inny sposób załatwiony; póki prawa narodowe Czechów i Słoweńców nie są tak zabezpieczone, żeby żadna Rada państwa naruszyć ich w niczem nie mogła — póty nigdy się oni nie zgodzą na wydzielenie Galicyi, tj. na to, aby stracić w Radzie państwa 50 do 60 głosów polskich, na które tak Czesi jak Słoweńcy w każdej sprawie narodowej zawsze liczyć mogą. Ze zaś owo „wydzielenie“, owa — według rezolucyi — „odrębność Galicyi“ nastąpić może tylko za pomocą $^2/_3$ głosów Rady państwa, bo jest istotną zmianą konstytucyi, a same głosy Polaków razem z lewicą jeszcze nie dają $^2/_3$ głosów — przeto jest to bez zezwolenia Czechów absolutnie niemożliwem. I w tem leży powód główny, dlaczego Polacy nie entuzjazmują się teraz ową propozycyą narodowców, zwłaszcza, że chodzi tutaj o to, abyśmy pomogli Niemcom do majoryzowania Czechów, co żadną miarą w naszym kraju popularnem być nie może.

Jeżeli zaś autor mniema, że w ogóle myśl odrębności kraju jest w Galicyi niepopularną — to myli się bardzo. Rezolucya miała swoich oponentów między Polakami, nie przeczymy. Ale ci oponenci nie zwalczali jej zasady, lecz sądzili, iż jest niepolitycznem, ażeby kraj występował z żądaniem, chwilowo niewykonalnem. Na myśl, na zasadę rezolucyi, na pełny ustawodawczy i administracyjny samorząd — godzili się wszyscy, począwszy od Smolki, który chciał samorząd taki uzyskać dla kraju przez federacyę, a jako środek zalecał uchylenie się od udziału w Radzie państwa zgodnie z Czechami — a skończywszy na Adamie Potockim, który radził do samorządu tego iść stopniowo, krok za krokiem. Był to program wszystkich, bo wszyscy pragnęli pełnego samorządu. I programu tego nikt się potem nie wyparł — tylko że to, co wówczas chciano jednym skokiem zyskać, zwrócono na drogę powolnych, stopniowych zdobyczy.

Mylnie więc autor artykułu *W. All. Ztng.* mniema, że „odrębność“ nie znajdzie echa w kraju i mylnie twierdzi o jakiemś idealnem grawitowaniu Polaków do Wiednia. Centralne ustawodawstwo zanadto nas krępuje w swobodnym rozwoju, centralna administracya zanadto nagrzeszyła nieznajomością naszych odrębnych stosunków i potrzeb i obojętnością na nie, aby kraj miał zasadniczo myśl emancypacyi odrzucać. On jej pragnie, ale wie, że w dzisiejszej sytuacyi ona jest niemożliwą, i obawia się, że wykonana w myśl narodowców niemieckich, mogłaby kiedyś być łatwo utraconą. Wzmocniwszy za pomocą „wydzielenia Galicyi“ swoją hegemonię nad innemi krajami, ciż sami narodowcy niemieccy zwróciliby się przeciw nam z większą siłą i z prawdopodobnym skutkiem.

Co do trudności finansowych, o których tak się rozpisuje autor artykułu — tych nikt nie zapoznaje. Są one, ale nie sądzimy, aby były niepokonalne. Nie mniejsze były trudności finansowe w ugodzie austryacko-węgierskiej, nie mniejsze w węgiersko-kroackiej, a zostały jednak pokonane. To też i tutaj pokonać się dadzą, zwłaszcza, że już przy rezolucyi rozważano je dokładnie.

Oto osnowa owego artykułu:

Wyłączenie Galicyi.

Wyłączenie Galicyi i Dalmacyi ze związku przedlitawskiego państwa, albo właściwie taka odrębność tych krajów w Przedlitawii, żeby umożliwionem było utworzenie niemieckiej większości w ściślejszej Radzie państwa, jest jednym z najistotniejszych punktów programu niemiecko-narodowej frakcyi lewicy przyszłej Izby poselskiej. W konferencyi stronnictwa ś. p. zjednoczonej lewicy, pozostawiono ten punkt w zawieszeniu, ustępując naciskowi umiarkowanych „mężów stanu“ tej grupy — ale jak donoszą dobrze poinformowane prowincyonalne organa partyi, nie myślą o tem, aby go porzucić zupełnie.

Dalmacyę pomijamy tu zupełnie, a wskażemy tylko, że wyłączenie Dalmacyi albo tylko rozluźnienie jej związku z Przedlitawią — znaczyłoby tyle, co rewindykacya tego kraju przez Węgry; co najmniej zaś odżyłyby znane zachcianki trójjedynego królestwa południowych Sławian, i rozżarzyły znowu dawny spór o naszą „perłę Adryatyku“.

Co do Galicyi, myśl nadania jej odrębnego stanowiska, i odjęcia jej w ten sposób wszelkiej ingerencyi w sprawach wewnętrznych zachodniej Austryi — nie jest wcale nową. Przypominamy tylko naprzykład kilkakrotnie omawiany projekt nadania Galicyi podobnego do Przedlitawii stosunku, jak Kroacyi do Węgier — plan, który z wielu stron powołanych z pewną sympatyą był przyjęty. Ale ilekroć tylko, i w jakiejkolwiek formie roztrząsano zmianę prawnopolitycznego stosunku Galicyi do Austryi, okazało się, że ani w kołach rozstrzygających, ani wśród galicyjskiej ludności nie można było liczyć na szczególnie życzliwe przyjęcie. Moglibyśmy prawie twierdzić, że opór przeciw bardziej czy mniej brutalnemu naruszeniu związku między państwem a krajem, jest więcej instynktowy, niż świadomy, więcej rzeczą uczuciową niż politycznej rozwagi, co w każdym razie najwymowniej świadczy o sile tych węzłów. I w istocie nie da się zaprzeczyć, że więcej niż wiek trwająca wspólność Galicyi z państwem, a zwłaszcza z zachodnią Austryą, wytworzyła tysiączne stosunki natury ekonomicznej, społecznej i politycznej, które nawet przy najoczywistszych materyalnych i moralnych korzyściach obu interesentów, rozwiązanie dotychczasowego ścisłego węzła czyniłyby wręcz nieznośnem. Niech co chcą mówią — nie obawiamy się potępienia ani z radykalnej polskiej, ani z zaciętej niemieckiej strony, i ośmielamy się otwarcie wypowiedzieć, że Galicya znacznie więcej grawituje do Wiednia, niż się chce przyznać. Wiedeń zostanie cywilizacyjnym punktem środkowym nawet dla tej najbardziej wschodniej prowincyi cesarstwa, a chociaż tu i owdzie z więcej czy mniej dobrą miną na to się zżymają, rzadko dzieje się to na seryo. Z faktem, iż Wiedeń jest uważany jako rzeczywista stolica, mniej więcej tak samo się godzą, jak z faktem niemieckiego języka państwowego, który się przyjmuje, nie chcąc jego kodyfikacyi.

Cała jednak kombinacya ma ten błąd zasadniczy, iż żadna forma, jakąby dla jej urzeczywistnienia wymyślono, nie dozwoli usunąć trudności, która w tem polega, że Galicyi, jako jednemu z największych targów zbytu dla austryackiego przemysłu, należałby się cłowy ekwiwalent, na który Węgrzy nie zgodziliby się nigdy. Gdyby kto nawet rachunkowo dokazał tego, żeby Galicyi kazał publiczne jej potrzeby własnemi pokrywać podatkami, to jednak nigdy się nie zdoła przekonać Galicyi, że dla spraw wspólnych oddzielnie musiałaby się przyczyniać kwotami, któreby nie płynęły z ceł, w znacznej części pośrednio czy bezpośrednio także i przez galicyjskich konsumentów opłacanych. Znaleźć do tego klucz, któryby był sprawiedliwy, a uzyskał zezwolenie Węgrów, uważamy prawie za niemożliwe, tak samo jak chwycenie się tego środka, żeby utworzyć wewnętrzną linię cłową, którąby jedynie sprawę tę rozjaśniła. Polityczno-administracyjna odrębność Galicyi i wspólny obszar cłowy wzajemnie się wykluczają, a kto do pierwszej zmierza, musiałby znieść drugi, a to byłoby monstrualnością, o którą nawet „skrajnej lewicy“ nie posądzamy.

Ale i z tego widocznie nie zdają sobie sprawy, że rokowania, mające doprowadzić do polityczno-administracyjnego oddzielenia Galicyi nie tylko wymagają rewizyi całej przedlitawskiej konstytucyi, ale też i takiego rozszerzenia praw Sejmu galicyjskiego, żeby z niego powstać musiał prawdziwy parlament na wzór kroackiego, z regnikolarną deputacyą i wszystkiem, co do tego należy. Dalszym cierniem w tej sprawie byłby ewentualny stosunek Galicyi do wspólnego długu państwa, i w dwojakim kierunku: do długu monarchii całej i samej zachodniej Austryi. Austryacki dług państwa jest starszy od tak zwanej rewindykacyi Galicyi, a czy rozważono, jakie ztąd konsekwencye wyprowadzić można co do ewentualnego udziału Galicyi w tym długu? Czyż nie mogłaby Galicya wpaść na pomysł, że galicyjskie domeny i saliny, przez rząd austryacki częścią sprzedane, częścią obciążone, właściwie już skwitowały rachunek kraju z wierzycielami państwa? Spór o uregulowanie długu indemnizacyjnego jest dziecińsłwem wobec tych zawikłań, jakichby oczekiwać trzeba, gdyby naprawdę chciano zachwiać węzły, łączące obecnie Galicyę z państwem, gdyby chciano wzruszyć lub zgoła zburzyć mury budynku, na którego wzniesienie składała się prawdziwie polityczna praca całego wieku.

Głos Episkopatu w sprawie narodowości.

Wspomnieliśmy wczoraj o zbiorowym liście pasterskim, podpisanym przez wszystkich biskupów austryackich, którzy uczestniczyli w konferencyi biskupów, odbytej w lutym we Wiedniu. Z bardzo obszernego dokumentu tego podajemy dziś ustęp, odnoszący się do sprawy narodowości, którego celem jest wywrzeć wpływ na uśmierzenie sporów narodowościowych. Jest on podwójnie ważny i ciekawy tem, iż z listu pasterskiego, wydanego przez biskupów austryackich w r. 1849, zawiera dosłownie ustęp, do tejże samej sprawy się odnoszący. Chodziło wówczas także o uśmierzenie sporów narodowościowych — a raczej o zepchnięcie sprawy narodowości na drugi

---

Przeszedł przez Narew!

NOWELLA

przez

Michała Wołowskiego.

Dwunastu ich było wszystkich, a każdy chłop w chłopa jak dąb silny i wysoki. Jedna ich rodziła matka w chacie, niskiej, kurpiowskiej, stojącej na zrębie tak zwanej Ostrołęckiej puszczy.

Każdy z nich jednako się uczył, jednako rósł, jednako wsłuchiwał w opowiadania ojca, który dawne pamiętał czasy, znał dokładnie ich historyę a czego sam nie widział, to także z opowiadań swoich ojców usłyszał.

Gdy niedziela nadeszła, stary na przyźbie domu siadywał, otaczało go wtedy gronko dziatwy, a on snuł im opowiadania z przeszłości, niby nitkę z wrzeciona.

I czego to tam w tem opowiadaniu nie było; i o tym królu, co to go Szwedy z Polski wypędziły i przed któremi świętości swoich lasów strzegły kurpiowskie skałkówki z lufami przywiązanemi sznurkiem do kija; w tych opowiadaniach znalazła się zazwyczaj i cząstka wspomnień własnych starego Grzegorza, który puszczę swoją kochał nad wszystko wprawdzie, ale w sercu swem czuł jeszcze inną miłość, która pono od miłości dla puszczy jeszcze większą była.

W niedzielę tedy Grzegorz siadał, dzieciaki słuchały go pilnie, otwierając usta szeroko, a w młodocianych ich głowach to, co wlazło przez uszy do mózgu, na zawsze tam pozostać miało.

Przyszedł rok dziwny, o którym Mickiewicz taką piękną pieśń stworzył, a który zdumiał i zastanowił dzieci puszczy. Czy to wyniosłe dęby, czy modrzewie stare, do gęszczów i nieprzebytych zarośli przynosiły jakieś dziwne wiadomości ze świata; mówiono o tem wiele, że na mogiłach błądzą jakieś tajemnicze duchy a na wieżyczce kościoła w Kadzidle, ukazywały się codziennie błyszczące gwiazdki, które lud za pokutujące dusze omentrów uważa i wierzy, że są one zapowiedziami nieszczęścia. Stary Grzegorz patrzał na to wszystko, słuchał ludzi, słuchał szeptu natury i mówił:

— To będzie tak, jak za moich czasów.

I nie długo potrzebował czekać na sprawdzenie się swoich przepowiedni. Pewnego poranku zniknęło, rozstąp się ziemia, jedenastu jego chłopaków, został się tylko jeden niedorostek, a i ten rwał się gwałtownie iść, gdzie? na co? sam nie wiedział.

Z jedenastoma synami Grzegorza zniknęło z wioski i wielu innych tęgich zuchów — odszukać ich, ba! i któżby się podjął. Poszli pewnie gdzieś na zatracenie, jak zwykle młodzi, w których krew gorąca żywiej płynęła i którzy na miejscu usiedzieć nie mogli. Wszak walka, to życie, a młodość tak żyć pragnie. W puszczy, choćby na lekarstwo, chłopca byś wtedy nie znalazł, to też dziewuchy zapłakiwały się wtedy po nocach, a nawet Franek, liczący dopiero lat 15, był u nich w wielkiem poważaniu. Ale i Franek na dziewuchy nie patrzał, jego ckliło coś na sercu, że sam w domu został i kalkulował sobie w swej kurpiowskiej mózgownicy, że to coś nie *richtig*. Na puszczy powtarzały się ciągle te same znaki, echo, huk jakiś, niby huk dział odbijało się i roznosiło po lesie tajemnicze swe szepty.

Jewka, córka sąsiedniego gospodarza, patrzyła na Franka, niby na obrazek. Serce jej dygotało jak w febrze, gdy zoczyła jego rumiane policzki. Ot, nic dziwnego, dziewczyna kochała chłopca, a chłopiec kochał dziewczynę, jak się to zwykle dzieje na świecie. Przedtem, kiedy chłopców była we wsi gromada, to Jewka wszystkie zaloty Franka przyjmowała dosyć obojętnie, gdy jednak Franek sam został i miłowanie się znalazło i role się zmieniły, bo teraz nie Franek za Jewką, ale Jewka za Frankiem chodzić zaczęła.

I możeby była wychodziła tam co kiedy, gdyby nie zdarzenie pewne, które spadło jak piorun z jasnego nieba na życie Franka i Jewki.

Pewnego wieczoru na koniku karym, co koń wyskoczy pędził przez puszczę dzielny jeździec, po ułańsku ubrany. Przed samą chatą Grzegorza, koń pod jeźdźcem padł a z nim razem i ten, co na nim siedział. Upadek był tak fatalny, że koń i jeździec podnieść się więcej nie mogli. Ujrzał to Franek, do konia podbiegł, żołnierzowi rękę podał i podnieść go usiłował. Daremnie, napróżno! Jeździec miał złamaną rękę i nogę.

— Ach Boże! co się teraz stanie — szepnął — któż generałowi odda papiery.

— Nie lamentujcie ino panie żołnierz — zawołał Franek — po Wiktorowę się poszle na wieś, ojcowie kości wam złożą, ona wam zażegna, a we dwa tygodnie ztąd ruszyta dalej w drogę.

— Za dwa tygodnie! — smutnie jęknął żołnierz — ależ ja muszę jechać zaraz, natychmiast dalej, od tego zależnem jest wszystko, pośpiech generała. Jeżeli on się spóźni, przepadniemy.

Frankowi aż się zimno po kościach zrobiło.

— Ej, panie żołnierz! — zawołał — a czy nie ma na to jakiej rady?

W odpowiedzi, żołnierz jęknął tylko, bo rany mu strasznie dokuczały.

Przyszedł Grzegorz, probant, jak go nazywali w tych sprawach, rękę i nogę obejrzał, trzy razy splunął, kości potem nastawił, klepkami złożył i sznurkiem silnie owiązał.

Wiktorowa także odprawiła swoje tajemnicze modlitwy, okadziła chorego ziołami, a podczas wszystkich tych manipulacyj Franek po izbie chodził i precz zaglądał i ucha nadstawiał, co też wojak mówi.

Wojak mówił wiele, nic o ranie, ale wszystko o tem, co się stanie z papierami, które wiózł ze sobą.

Gdy noc nastała, Franek przy łóżku chorego usiadł i w twarz jego, zmienioną cierpieniem, wpatrywał się uporczywie.

— Panie ułan — szepnął raz z cicha, ale ranny, zajęty swemi myślami, widocznie go nie słyszał.

— Panie ułan — powtórzył głośniej, a gdy i tym razem chory nie odpowiedział, pociągnął go za koszulę, aby na siebie zwrócić uwagę.

— Czego chcesz bracie? — spytał znękany cierpieniami.

— Wy tak zawodzicie, a może jabym wasze papiery powiózł.

— Ty? — odparł zdumiony chory tą mową wyrostka — a wiesz-że ty, gdzie i jak prowadzi droga, którędy iść, aby się nie dostać w ręce nieprzyjaciela, aby generałowi oddać to, co stanowi o naszem zbawieniu.

— Ot, cobym tam nie miał wiedzieć! — odpowiedział rezolutnie Franek — a gęba od czego?

Chory długo się nie namyślał, położenie było rozpaczliwe, bez wyjścia, losowi i wypadkom trzeba było powierzyć resztę.

— A no! — zawołał — papiery bierz i ruszaj z Bogiem, pamiętaj, że w rękach twoich, gdy nieść to będziesz, spoczywać może będą losy milionów narodu.

Franek za głowę się schwycił i z radością zawołał:

— O Jezusieńku najsłodszy! nie gadajta tak panie żołnierz, bo ja z radości zwaryuję.

Żołnierz mimo bólu się uśmiechnął, wskazał Frankowi, gdzie papiery leżały schowane i polecił mu je zabrać ze sobą.

— Przysięgnij mi! — zawołał — że je oddasz, jak będziesz mógł najprędzej, albo je zniszczysz, gdybyś miał je utracić.

Franek uchwycił za szkaplerz częstochowski, wiszący na jego piersiach, do ust przycisnął i zawołał:

— Przysięgam panie żołnierz, przysięgam!

Papiery wziął i ruszył w drogę. Przed wyjściem jeszcze parę razy przeszedł się około chaty, w której mieszkała Jewka, przeszedł jak paw dumny i napuszony, a gdy ku niemu wybiegła, gdy mu się na szyję rzucić chciała przez zęby wycedził:

— Poszli bracia starsi, poszli, idę i ja; ale lepiej od nich się sprawię, bo to zbawienie kilku milionów ludzi od tego zależy.

Bronił się od karesów Jewki, a gdy się okazało, że ona od niego silniejsza, wyrwał się i uciekł.

Nie tak to łatwo jednak było dostać się do generała Giełguda. Franek ani się tego spodziewał, że mu objaśnienia ułana nie wystarczą. Papiery schował pod podeszwy od buta i szedł szybko co mu tylko siły stało. Spotkał raz nieprzyjacielski oddział na drodze...

— Gdzie oni? — pytał naczelnik oddziału.

— A bo ja wim — była odpowiedź.

— Ach ty psie ja cię nauczę! wziąć go pod baty!

Schwytano Franka, rozciągnięto na murawie i wyliczono mu pięćdziesiąt odlewanych.

Twarda natura kurpiowska pod batem nabiera hartu i siły. Po tej porcyi potężnej, Franek powstał jak gdyby nic i chciał iść dalej.

— Gdzie oni? — wrzasnął na nowo dowódzca.

— Nie wim — była znowu odpowiedź:

Znów go wziąć pod baty!

I znów druga pięćdziesiątka spłynęła na ramiona Franka.

O bolało go bardzo, łzy w oczach z bólu krę-

plan. A jakkolwiek episkopat dzisiejszy, przytaczając list pasterski z r. 1849, tem samem z nim się solidaryzuje, ciekawą jest różnica w tonie, jakim wówczas a dzisiaj biskupi wypowiedzieli opinię swą o sprawie narodowości.

Oto odnoszący się do tej sprawy ustęp z obecnego listu pasterskiego:

„Jako smutny objaw ostygnięcia uczuć religijnych musimy wymienić także inne zasmucające zjawisko: mamy tu na myśli rozdrażnienie i ciągłe nieporozumienia między podległemi ludami i szczepami w naszej ukochanej Austryi, owo — rzecby można — bezustanne podżeganie narodowości. Według zasad chrześciańskich ludy są tylko równouprawnionymi członkami, niejako rodzeństwem wielkiej bożej rodziny. Kto tej prawdy nie uznaje, kto, choćby tylko praktycznie, przez zachowanie swoje jej przeczy, kto do tego stopnia przenosi swój naród nad inne, że niemi gardzi lub je nienawidzi, a sieje między niemi waśń i niezgodę, kto w bliźnich swoich nie widzi w pierwszym rzędzie braci, odkupionych przez Zbawiciela, lecz tylko nieprzyjaciół swego narodu, — ten nie myśli i nie działa w duchu katolickim, gdyż stawia swą narodowość wyżej, niż wiarę katolicką. Słuchajcie słów, które biskupi austryaccy wyrzekli w r. 1849 do wiernych w tym samym przedmiocie. Przestrogi ich mają dziś to samo, a nawet większe znaczenie, niż wówczas.

„Biskupi wasi", rzekli oni, „uważają za swój obowiązek, wskazać wam te niebezpieczne pokusy, których w dzisiejszych czasach z takiem powodzeniem używają nieprzyjaciele chrześciańskiego świata, i przestrzegać was przed niemi".

„Jedną z tych łudzących ponęt stanowi narodowość. Bóg wywiódł, jak nas apostoł naucza, cały ród ludzki z jednego człowieka, i wskazał mu mieszkania na ziemi w stosownym czasie i w oznaczonych granicach. Podział na rodziny, plemiona i narody jest przeto dziełem bożem. Różność języków jest już jednak następstwem grzechu, zapomnienia o Bogu i rozpadnięcia się ludzkości. Wykształcone pogaństwo nie uznając wspólnego pochodzenia i nie widząc w bliźnim wizerunku bożego, uważało obce narody za barbarzyńców, gardziło niemi, podbijało je. Nieokrzesane pogaństwo widzi dziś jeszcze w każdym cudzoziemcu wroga; zna ono tylko swe własne szczupłe plemię, zabija każdego cudzoziemca albo zaprzedaje go w niewolę jak zwierzę; ono samo zeszło dziś do stanowiska zwierząt. Jedynie tylko chrześcianistwo przywróciło dawną godność człowieka. W jego oczach stanowią wszyscy ludzie bożą rodzinę, wszyscy są powołani do królestwa niebieskiego; wszyscy są zpokrewnieni w podwójnem znaczeniu, bo z jednej krwi pochodzą, i przez jedną krew zostali odkupieni na krzyżu; gdyż „oddaleni zbliżyli się w Chrystusie, runął mur, dzielący narody, waśń ustała" (Efez. 2, 13), „wszyscy stanowią jedno ciało, połączeni są pod jedną głową i w jednym duchu mogą się zbliżyć do Ojca. Niema już Żydów i Pogan, ani barbarzyńców i Scytów. ani wolnych i niewolników, lecz wszyscy jedną stanowią całość, a we wszystkich jest Chrystus" (Kolos 3, 11), a węzłem, który ich łączy, jest miłość. Chrześciaństwo a wraz z niem prawdziwa cywilizacya może tylko dopóty pochwalać przewagę uczuć narodowych i rodzinnych, dopóki opierają się one na miłości. W prawdzie także i dla chrześcianina bliższą jest jego rodzina od gminy, jego naród i kraj od ludzkości; jeżeli jednak jego miłość, wypływająca sama z siebie, przenika coraz to szersze koła rodziny, gminy, narodu, państwa, ludzkości, wtenczas spełnia on obowiązki wobec wszystkich, staje się dla wszystkich tem, czem powinien według boskich przykazań. Ale miłość zamienia się w samolubstwo, gdy zamiast wynikać z siebie, sama się w sobie zagłębia, i wszystko do siebie samej stosuje. Wtenczas wznieca ona nienawiść między jednostkami równie jak między rodzinami, plemionami i narodami, i zrywa zbrodniczo wszystkie wyższe węzły. W dniach dzisiejszych naturalna miłość ojczystych dziejów, języka i obyczajów zamienia się wskutek bezbożnych pokus, zmierzających do obalenia całego boskiego i ludzkiego porządku, w szał gorączkowy, który widząc śmiertelnego wroga w każdym inaczej myślącym sąsiedzie, gotów własny dom podpalić, by zniszczyć mieszkanie sąsiada. Nie oznacza to postępu, o którym oni mówią; jestto raczej powrót do ciemnego barbarzyństwa pogańskich czasów; narodowość staje się cielcem złotym, który odbiera cześć bałwochwalczą wśród rozżarzonych namiętności, wyradzających się zbyt często w zwierzęcą walkę narodów, będącą hańbą ludzkości i obrazą Boga".

„Tak przemawiali przed 36 laty biskupi austryaccy, należący do różnych narodowości; temi słowy zachęcali do przymierza między narodami, a przestrzegali przed nienawiścią i niezgodą. Tym samym duchem przejęci zwracają się zgromadzeni dziś w zgodzie i jedności biskupi austryaccy do wiernych Chrześcian i odzywają się temi słowami przestrogi: „Uśmierzcie wasz zapał narodowy, wasze narodowe usiłowania, nie wykraczajcie przeciw chrześciańskiej miłości! Jesteście wszyscy dziećmi wspólnego ojca w niebiesiech i kościoła katolickiego, matki naszej; w różnych językach modlicie się do jednego Boga; wszyscy jesteście odkupieni przez Jezusa Chrystusa i uświęceni przez Ducha świętego. „Jeden Pan. jedna wiara. jeden chrzest, jeden Bóg i ojciec wszystkich" (Efez. 4, 5, 6), jedno królestwo niebieskie! W tej wspólności nie mogą mieć znaczenia narodowe różnice! I dla czegoż, ukochani, nie mielibyście żyć zgodnie w naszej ojczyźnie, w naszej pięknej Austryi? Dlaczegoż mielibyście niezgodą i zawiścią przysparzać trudów naszemu monarsze, który z równą pieczołowitością wszystkie ludy kocha? Dlaczegoż nie mielibyście raczej stosownie do jego godła wspólnemi siłami pracować dla dobra państwa i pojedynczych ludów? „Starajcież się zatem — temi słowami apostoła upominamy lud i kapłanów — węzłem pokoju utrzymać jedność ducha". (Efez. 4, 3).

Niewolnicy kolejowi.

Kilkakrotnie pisaliśmy o niewoli urzędników kolejowych Dziś mamy nową do tego ilustracyę. Nie wolno im mięszać się ani do spraw politycznych ani nawet do gminnych. Oto okólnik p. Czedika, prezydenta generalnej dyrekcyi kolei skarbowych, wydany d 19 b. m. a powtórzony w dziennikach wiedeńskich z ostatniego dziennika rozporz. kolei skarbowych:

„Okólnikiem z 1 sierpnia r. z. L. 84 pr. poleciłem między innemi wszystkim podwładnym organom, ażeby „nie ogólną ale tylko komunikacyjną prowadziły politykę, tę zaś całkowicie i dobrze". Wbrew temu przy ostatnich wyborach do Rady państwa w różnych miejscach urzędnicy nie poprzestali na wykonaniu służącego im prawa wyborczego, lecz sądzili, iż mają swoje stanowisko po stronie jakiegoś kandydata, w jakikolwiek sposób zaznaczyć, a nawet brać udział w agitacyach za pewnym kandydatem. W myśl zasady, wypowiedzianej w moim okólniku z 1-go sierpnia r. z. muszę w sposób najbardziej stanowczy zganić to postępowanie, zwłaszcza zaś ów udział w agitacyach — ci bowiem, których to dotyczy, nie zachowali tej neutralności, jakiej bezwarunkowo wymaga ich służba, na ogół obliczona. Tem bardziej czuję się spowodowanym do wypowiedzenia tej nagany, że niektórzy w gminach wiejskich eksponowani urzędnicy uznali za stosowne, wdać się w inne, ich samych bezpośrednio się nie tyczące sprawy gminne, a przez to wywołali rozgoryczenie. które w wykonaniu służby nie tylko nie jest pomocnem, ale nawet zwraca się na szkodę przedsiębiorstwa. któremu wszelkie siły nasze poświęcić mamy. Ogłaszając bezwzględną wolę moją. ażeby organa c. k. generalnej dyrekcyi austr. kolei skarbowych we wszystkich publicznych, zwłaszcza zaś wyborczych sprawach najściślejszą zachowały neutralność — ażeby każdy wiedział, do czego się ma stosować, wyrażam nadzieję, że to wystarczy, ażeby na przyszłość powstrzymać przeciwne postępowanie. Zarazem spodziewam się, iż nie będę zmuszony do tego, abym w przestrzeganiu poruczonego mi w pierwszym rzędzie interesu służbowego musiał podjąć właściwe środki przeciw organom, które wolą politycznemi zajmować się sprawami, aniżeli oddać się wyłącznie służbie kolejowej".

Wystawa przemysłowo-rolnicza.

VI.

Warszawa, 22 czerwca.

W sprawozdaniu mojem z wystawy gospodarstw wiejskich i różnych gałęzi przemysłu rolniczego zapomniałem donieść wam o planach mieszkań dla wiejskich pracowników. W pawiloniku biura technicznego pp. Mateckiego i Obrębowicza znajdujemy model mieszkania wiejskiego w $^1/_{24}$ naturalnej wielkości z odpowiednią wentylacyą i ogrzewaniem wodą gorącą. W modelu ogrzewanie bardzo dobrze funkcyonuje za pomocą ognia w palenisku kuchni i może być przez widza kontrolowane. Na ścianie pawilonu zawieszono plan dworu wiejskiego większych rozmiarów z ogrzewaniem wodą gorącą, wentylacyą oraz wodociągami. Kocioł do ogrzewania wodnego znajduje się w piwnicy. Obok niego znajduje się pompa, poruszana powietrzem gorącem i zaopatrująca dom cały z pobliskiej studni w potrzebną ilość wody. Obok owego planu widzimy plany dworku wiejskiego mniejszych rozmiarów z centralnem ogrzewaniem za pomocą ciepłego powietrza. Urządzenie takiego ogrzewania niewiele kosztuje, a oszczędność na paliwie wynosi 25%.

W dziale ogrodnictwa odznaczono drzewka owocowe p. Bardeta z Warszawy, czereśnie, wiśnie i rośliny doniczkowe p. Zawady z Częstochowy, warzywa p Koprowskiego i W. Piaseckiego z Lublina, a p. C. Ulrich otrzymał nagrodę za wzorowe prowadzenie zakładów ogrodniczych. Tutaj wspomnieć także wypada o meblach ogrodowych z leszczyny, wysiawionych i wyrobionych przez górala Kokondeja ze Szlachtowy pod Szczawnicą, które się tutaj bardzo podobały.

A teraz przystępuję do działu płodów leśnych i torfu. W sekcyi leśnej wszyscy wystawcy otrzymali nagrody, skutkiem czego wyradza się wątpliwość, ażali sędziowie nie byli zbyt hojni. Nie mogę tu opisywać pojedynczych okazów ogromnych pni dębowych i bukowych, pochodzących z drzew liczących po kilkaset lat, bo takie drzewa w czasach gorączkowej trzebieży lasów należą do wyjątków. O wiele donioślejszą dla gospodarstwa krajowego jest wystawa upraw sztucznych. szkółek leśnych i sztucznych zadrzewień. Wszyscy bez wyjątku zgadzają się, iż w uprawach sztucznych i wzorowem gospodarstwie leśnem pierwsze miejsce należy się hr. Stanisławowi Zamoyskiemu z Maciejowic w gubernii siedleckiej. Do dóbr tych udała się delegacya sędziów wystawy z oddziału płodów leśnych dla zwiedzania lasów, szkółek drzewnych i upraw sztucznych.— Szkółki maciejowickie należą do najobszerniejszych i najumiejętniej prowadzonych w kraju całym. Produkują one sadzonki drzew i krzewów krajowych i zagranicznych na potrzeby upraw leśnych miejscowych, parku i na sprzedaż, oraz wykonywane są w szkółkach próby aklimatyzacyi drzew obcych. Obecnie hodują w Maciejowicach przeszło sześćdziesiąt gatunków drzew i krzewów. Koszta urządzenia i utrzymania szkółki wyniosły w ciągu lat czterech 3400 rs., a przyniosły dochodu 5700 rs, a na gruncie pozostała jeszcze wartość 2700 rs. Dla zmniejszenia kosztów uprawy sztucznej i przygotowania gruntu pod kultury leśne obszary cięć po uprzątnięciu z nich drzewa obracane są w ciągu 2—3 lat pod uprawę rolną, poczem dopiero następuje ich zadrzewienie. Tym sposobem w dobrach maciejowickich przestrzenie leśne są możliwie wyzyskane, a gospodarstwo leśne i rolne wspierają się nawzajem.

Prócz Maciejowic za uprawy leśne na znacznych przestrzeniach i wzorowe szkółki leśne odznaczono medalami zarząd ks. Łowickiego, dobra Leszno p. J. Bersohna, dobra Bolesławice, Wolę Trębską p. Feliksa Zakrzewskiego, dobra Popkowice p. Piaseckich, a p. Antoniego Nowosielskiego, właściciela Solca, za prowadzenie gospodarstwa niskopiennego dębowego dla produkcyi kory garbarskiej. Prócz tego nagrodzono p. Józefa Jarzębowskiego, podleśnego w Maciejowicach za gorliwą pracę i podziękowano kolei żelaznej nadwiślańskiej i terespolskiej za zadrzewienia wzdłuż torów kolejowych. I myśliwstwo było reprezentowane na wystawie, ale nieszczególnie. O przemyśle drzewnym na innem miejscu mówić będę.

Za eksploatacyę torfu i jego przetworów przyznało *jury* nagrodę p. Stanisławowi Gałeckiemu z Rąbienia, W. Bajerowi z Nowej wsi, p. A. Szydłowskiemu z Werbkowic. Wreszcie spółka otwocka, a właściwie p. Rymkiewicz wystawił osobny rodzaj torfu (wojłok roślinny. proszek torfowy) służący do odwaniania nieczystości miejskich i przyrządzania z najwstrętniejszych odpadków codziennego życia doskonałego bezwonnego nawozu, przez co owe odpadki stają się, według słów W. Hugo, „bujnym łanem zboża lub kwitnącą łąką". Torf otwocki ma doniosłe znaczenie pod względem sanitarnym i gospodarczym, a nawóz z niego otrzymany, po zmięszaniu z gnijącemi nieczystościami, lepszy jest od zamorskiego guana, superfosfatów, saletry chilijskiej i soli strassfurtskich.

Mówiliśmy dotąd o skarbach na powierzchni ziemi rozrzuconych, teraz wypada nam mówić o skarbach w łonie naszej ziemi ukrytych—a więc o górnictwie i przemyśle górniczym.

Królestwo Polskie pod względem geologicznym mało dotychczas zbadane, bogatszem jest w minerały niż się na pozór zdaje, a ciała kopalne stać się mogą w przyszłości znakomitem źródłem bogactwa krajowego.

Mamy mianowicie zapasy węgla i żelaza, mogące wystarczyć na całe wieki. Nadto Królestwo posiada cenne kopaliny w ogromnej obfitości (blenda, galman, glinka ogniotrwała, glina plastyczna, piaskowiec opatowski, marmury kieleckie, margiel, siarka, wapienie), które dotychczas nie są należycie eksploatowane, lub całkiem nie zużytkowane. To też i na wystawie brak wielu okazów z zakresu krajowego górnictwa, jak np. marmurów kieleckich, piaskowców szydłowieckich i kunowskich, gipsów, kredy, granitu, labradorów, glinek fajansowych i pirytów. Mimo tych braków, z wystawy przekonać się można o widocznym postępie górnictwa polskiego.

Kopalnie rządowe, wschodniego i zachodniego okręgu, dostarczyły cennych okazów, zostających w związku z hutnictwem żelaznem, które wskutek ceł ochronnych na surowiec, dobrze się rozwija. Przemysł żelazny w Polsce ma otwarte drogi dla rozwoju — tylko umiejętnej pracy potrzeba. Zarząd górniczy w Suchedniowie (pp. Choroszewski i Albrecht) przedstawił w umiejętnie opracowanych mapach i kartogramach materyał statystyczny, dotyczący hutnictwa żelaznego w Królestwie. Przedstawiają one kopalnie, wielkie piece czynne (26), nieczynne i projektowane, cyfry czystego zysku z przemysłu surowcowego, droższą lub tańszą eksploatacyę, odkrycia węgli kamiennych, potężne torfowiska, błyszcz ołowiowy, pokłady glinki ogniotrwałej, przecięcia wszystkich kopalń, rodzaje przerobu żelaza. Nadto zarząd suchedniowski wystawił okazy galmanu, ochry żelaznej, piaskowców, rud żelaznych. glinki, rud ołowiowych, rud miedziowych, malachitów i innych kopalni z obydwóch okręgów górniczych, oraz wyroby z żelaza i cynku z fabryk rządowych.

W osobnym pawilonie zakłady „Huty Bankowej" w Dąbrowie — francusko-włoskie przedsiębiorstwo — przedstawiły znakomitą produkcyę własną surowca, żelaza i stali. Olbrzymie te huty żelazne bardzo umiejętnie są prowadzone i mają rozległe własne kopalnie rud, wielkie piece Martinowskie, pudlingarnie, walcownie żelaza, szyn stalowych itd. Ogół produkcyi rocznej wynosi 3.500.000 pudów tj. około 1.200.000 cetnarów a huty zatrudniają tysiąc robotników przeważnie krajowców.

Drugi zakład francuski Chlewiska szybko przeistacza się w wielkie ognisko przemysłu żelaznego, o czem przekonuje pawilon Chlewisk, zawierający okazy rud żelazistych, surowców, glin i cegieł ogniotrwałych, żelaza surowego, kutego, odlewów gwoździ maszynowych, blachy dachowej i ślusarskiej. Zasługują na uwagę znawców wyroby swojskich zakładów żelaznych Bliżyn w gubernii radomskiej, które jeszcze w przeszłym wieku kowały żelazo rodzime, a dziś produkują prześliczne odlewy kuchenne i galanteryjne, części machin rolniczych itd. Bliżyn zatrudnia wyłącznie włościan, których nie wyrugują już cudzoziemcy. W pawilonie p. Mokiejewskiego właściciela Rzucowa, widzimy znakomite maszynowe gwoździe żelazne i stalowe, które dorównywają wyrobom zagranicznym. Panowie Grabiańscy i Kalicki przedstawili cenne okazy glinki ogniotrwałej z kopalni w Twardowicach, rudy żelazne i błyszcz ołowiowy. Jedyną hamernię i walcownię miedzi posiada kraj nasz w Osinach gubernii piotrkowskiej, a zakład ten coraz świetniej się rozwija. Wystawione dna, blachy i sztaby miedziane są dowodem starannej i postępowej produkcyi. Zakłady górniczo-hutnicze siarki w Czarkowych bardzo dobrze na wystawie się przedstawiają.

Co do węgla kamiennego to do konkursu stanęły cztery kopalnie największe, jakie kraj nasz posiada i które przodują tak pod względem urządzeń technicznych, jakoteż ilości eksploatacyi.

Kopalnia Towarzystwa francusko-włoskiego góruje nad innemi olbrzymią ilością produkcyi, dochodzącą do 22.000.000 pudów. Maszyny do wydobywania węgla posiada o sile 1100 koni i robotników 1200 przeważnie krajowców. Drugą z kolei kopalnią, której produkcyi zwiększa się z każdym rokiem, jest kopalnia „Hrabia Renard" w Sielcach, pod Sosnowcami Ilość dobytego z niej węgla w roku 1884 przenosi 2.455.482 korcy. Maszyny w ruchu będące posiadają siłę koni 1050, a robotników jest do tysiąca. Warszawskie Towarzystwo kopalni węgla w Dąbrowie, pod względem ilości produkcya stoi na równi z poprzedniem, a nawet je nieco przewyższa. Kopalnia Łapińskiego „Jan" i wiele innych jest dopiero w stadyum rozwoju i dzięki zaprowadzonym w niej ulepszeniom ma przyszłość przed sobą. Kopalnie powyższe posiadają wyborowe i najnowsze urządzenia, służące do eksploatacyi produktu i dobrze zorganizowaną administracyę.

Pojawiła się i nafta krajowa z Wójczy w powiecie stopnickim, gdzie w czterech szybach wydobywają naftę.

W sprawie Kółek rolniczych.

Przed zjazdem, mającym się odbyć d. 1 lipca w Krakowie, 30 członków Kółka rolniczego w Zamarstynowie pod Lwowem rozesłało do innych Kółek i osób, zajmujących się ich sprawami, pismo, odnoszące się do ważnej sprawy zmiany statutów. Zmiana ta będzie na porządku dziennym zjazdu, a jeżeli autorowie pisma dobrze zrozumieli dążność i znaczenie projektowanej, a nie znanej nam zmiany, to istotnie obawiać się można, iż słusznie w piśmie swem przed zmianą tą przestrzegają, jako niebezpieczną dla dalszego rozwoju Kółek. Oto główny ustęp owego pisma:

Dotychczasowy statut Towarzystwa „Kółek rolniczych" znamionuje odpowiedniego stowarzyszenie ducha autonomii czyli samorządu. Ten też tylko samorząd, to jest możność samoistnego działania tak pojedynczych Kółek, jakoteż całego stowarzyszenia, dozwolił na rozszerzenie się Kółek i uskutecznie nie tego, co się dotąd zrobiło. Statut ten przyznaje także poszczególnym Kółkom odpowiedni wpływ w ogóle na bieg spraw Towarzystwa.

Jest niezaprzeczonem, iż żadne usiłowania, podejmowane w celu podniesienia w naszych wsiach i miasteczkach oświaty, moralności i dobrobytu nie wydały tak prędkich i tak świetnych owoców, jak „Kółka rolnicze," krocząc obraną dotąd drogą. Zdrowy rozum więc wskazywać musi, ażeby tej wypróbowanej już szczęśliwej drogi trzymać się stanowczo. Odstąpienie też od niej byłoby poprowadzeniem całej sprawy na błędne manowce, a przynajmniej na drogi bardzo wątpliwe.

Dotąd według przewodnich zasad Towarzystwa, dążono do rozwijania zdrowej, samoistnej myśli i pracy w poszczególnych Kółkach, a całe Towarzystwo było rzeczywiście stowarzyszeniem, to jest opartą na samorządzie instytucyą, w jakiej tak „Kółka rolnicze" jak poszszególnych członków uważano za pełnoletnich, więc mających właściwe im prawo wspólnego stanowienia o sobie.

Każde Kółko miało głos stanowczy nie tylko w sprawach wyłącznie Kółka obchodzących, ale i w sprawach dotyczących całego Towarzystwa, to jest wszystkich Kółek. Prawo to wykonywały Kółka w ten sposób, że każde z nich wysełało swego delegata na Walne Zgromadzenie, które jak wiadomo, wybierało zarząd główny, stanowiło o zmianach statutu i innych najważniejszych sprawach Towarzystwa.

Obecnie jest pewne dążenie, — a to ludzi, będących zespolonymi bliżej ze sprawą „Kółek rolniczych," albowiem Kółkami temi osobiście wcale się nie zajmujących i znających je po większej części tylko z teoryi — które chce koniecznie nadać Towarzystwu „Kółek rolniczych" całkiem odmienny od dotychczasowego kierunek.

Dążenie takie, które z góry zaznaczyć musimy jako wprost szkodliwe, wpłynęło na to, że większość obecnego Zarządu głównego Towarzystwa zgodziła się na ograniczenie praw poszczególnych Kółek już na zapowiedzianem Walnem Zgromadzeniu

Oto na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu poszczególne Kółka były bezpośrednio zastąpione, to jest każde przez swego własnego delegata — biorącego udział w czynnościach zgromadzenia z głosem stanowczym. Tak bywało także poprzednio przy zgromadzeniach Towarzystwa „Oświaty i Pracy," którego Kółka z utworzeniem Towarzystwa „Kółek rolniczych" w takież Kółka się przeobraziły. Taką też tylko reprezentacyę „Kółek rolniczych" na Walnem Zgromadzeniu, uważamy za naturalną i prawdziwą.

Prawo do niej mieć mogą słusznie „Kółka rolnicze," ponieważ są właśnie temi czynnikami Towarzystwa, przy pomocy których jedynie cel swój jest ono w stanie spełniać. Czyż wreszcie praca w poszczególnych Kółkach, ze znaczną ofiarnością wielu osób dokonywana, ma być mniej warta dla całości sprawy jak 4 złr. w. a. wkładki na rok członka wspierającego Towarzystwa? Czyż dalej zdanie, oparte na zbiorowem i praktycznem zapatrywaniu się i życzeniach Kółka, mniej ma być cenione i uwzględniane, niż zdanie poszczególnych członków wspierających, z których to każdy ma na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa głos stanowczy?

Mimo silnego sprzeciwiania się kilku członków Zarządu głównego postanowiono nie dopuścić w tym roku, aby poszczególne Kółka przez bezpośrednich delegatów swoich na Walnem Zgromadzeniu z głosem stanowczym zastąpione były, jak to miało miejsce w zeszłym roku, lecz polecić im, aby wszystkie znajdujące się w każdym powiecie wybrały sobie na Walne Zgromadzenie jednego tylko delegata bezwzględnie na to, ile Kółek jest w powiecie, to jest, czy jedno, czy kilkanaście.

Tego roku obowiązuje taki sam przepis co do uczestniczenia „Kółek rolniczych" w Walnem Zgromadzeniu, jak w roku zeszłym, gdyż początkowe wyrazy §. 32-go obecnego statutu brzmią: „Na Walnem Zgromadzeniu uchwalają delegaci powiatowi Kółek rolniczych", a w statucie obowiązującym w roku zeszłym paragraf odpowiadający przytoczonemu, mianowicie 30, zawiera również na początku, słowo słowo taki sam przepis. W roku przeszłym tłomaczono. że pod wyrazami „delegaci powiatowi" musi się rozumieć delegatów, wysełanych przez „Kółka rolnicze" z powiatów, tak, jak naprzykład mówi się: „posłowie krajowi", lub „posłowie z krajów," z czego wszakże nie wynika bynajmniej, aby z dotyczących krajów było tylko po jednym pośle. Uznano, że tłomaczyć go tak, jak się właśnie tłumaczy w roku bieżącym, nie można, ponieważ byłoby to zupełną niewłaściwością w obec dążenia całego Towarzystwa i tego, że ani przy wyliczeniu zakresu czynności zgromadzeń powiatowych, zarządów powiatowych i delegatów powiatowych, ani też nigdzie w statucie niema zgoła najmniejszej wzmianki o żadnych delegatach powiatowych i ich czynności, lub o sposobie wybierania, albo w jakikolwiek inny sposób ustanawiania tychże.

Wzgląd znowu na przytaczane wymaganie Komitetu Gal. Towarzystwa gospodarskiego, biorącego dotąd udział przy składzie prezydyum Towarzystwa, odpada. Wynika to ztąd. że żaden z projektów zmian statutu, jakie na Walne Zgromadzenie są przygotowane, nie pozostawia nadal tego udziału rzeczonego Komitetu. Którykolwiek więc projekt zmian uchwalony zostanie, to w każdym razie Zarząd główny konstytuować się będzie, gdy zmiany te staną się już prawomocne, a więc niezależnie od tegoż Komitetu. Do owej zaś chwili urzędować będzie oczywiście prezydyum obecne.

Odmienne od zeszłorocznego zarządzenie reprezentacyi Kółek na Walnem Zgromadzeniu wobec niezmienionych ani o jednę literę dotyczących przepisów statutu Towarzystwa, wzbudzić naturalnie musiało pewną nieufność.

Samo dokonanie wyboru przez Kółka po jednym delegacie na powiat, okazało się zupełnie niepraktycznem, a nawet zrodziło wiele zniechęcenia. Niechętnie bowiem bardzo przystępowały „Kółka rolnicze" do poleconych wyborów i wiele takowych nie uskuteczniło już z tej przyczyny, że prawyborcy własnym kosztem musieli udawać się do miasta powiatowego — nie raz kilka mil oddalonego— jedynie w celu oddania głosu. Z drugiej strony zrozumiały „Kółka rolnicze" dążenie do uszczuplenia ich samoistności, bo członkowie tychże nie są przecie ani idyotami, ani nieletnimi, więc też nie mogą być obojętni na odbieranie im praw, które jak we wszystkich innych towarzystwach tak i w „Kółkach rolniczych" aż dotąd stowarzyszonym przysługiwały.

Dotychczasowa praktyka bezpośredniej reprezentacyi na Walnem Zgromadzeniu każdego Kółka z osobna, powinna być zdaniem Kółek i teraz zastosowaną. Jest ona już obowiązującem prawem zwyczaju, szczególnie, że niezmienioną została żadną uchwałą Walnego Zgromadzenia, a tylko taka uchwała mogłaby podobne nowości wprowadzić. Zachowanie zresztą dawnej praktyki jest tem więcej wskazanem, że i Wysoki c. k. Rząd uchwały zeszłorocznego zgromadzenia, odbytego przy udziale delegatów pojedynczych Kółek, uznał bez żadnej trudności za prawomocne, a tem samem i zgromadzenie to za niewątpliwie legalne..

Na zgromadzeniu tem, między innemi czynnościami uchwalono, aby zarząd główny Towarzystwa w porozumieniu z Komitetami centralnymi obydwóch krajowych Towarzystw gospodarskich, wyznaczył komisyę dla opracowania potrzebnych zmian w statucie Towarzystwa „Kółek rolniczych" w duchu decentralizacyi, które zostałyby przedłożone na mającem się właśnie odbyć walnem zgromadzeniu.

Obecnie zagraża poczynienie zmian statutu w kierunku wręcz przeciwnym, gdyż nie tylko że w duchu decentralizacyi czyli powiększenia dotychczasowej samodzielności „Kółek rolniczych," ale z wybitną dążnością wzięcia po prostu tak poszczególnych Kółek. jakoteż całego Towarzystwa w dziwną jakąś nieproszoną kuratelę jak tych, którzy sami kierować sobą nie potrafią, chociaż dali już pokaźne dowody, że tak nie jest. Pożyteczną działalnością swoją zasłużyło sobie nawet Towarzystwo na poparcie i ogólne uznanie tak u Wysokiego c. k. Rządu, jako też u duchownych i świeckich naczelnych władz krajowych.

---

cić mu się zaczęły, ale zaciętość wzrosła; wargi do krwi przygryzł i rozmachując ręką wrzasnął:

— Bij psiakrew, bij, wyciągnij ozór na tyle— tu pokazał na ręce długość, do jakiej pozwalał sobie wyciągnąć język — a nic ci nie powiem.

Czem był Katon wobec tego poczciwego Kurpia? Ten rezon, po stu batach, zdumiał dowódcę, i on był człowiekiem — i on rozumiał takie słowo.

— Puścić go, to waryat! — zawołał. I Franek poszedł dalej w swą drogę.

I szedł tak dalej i spieszył się, aż doszedł do Narwi. Tu spostrzegł, że nie tak łatwo było dotrzymać przysięgi, jak łatwo ją było wyrzec.

Na Narwi nie było mostu, a wylew Świętojanki uczynił ją tak szeroką, że przeciwległego brzegu nie było widać prawie.

Nie zląkł się Franek batów, ale zląkł się Narwi.

— Oj! oj! o rety! — zawołał, na szkaplerz spojrzał, przypomniała mu się twarz żołnierza, którego w puszczy zostawił, przysięga, którą mu złożył i wyraźnie czuł, jak mu coś szeptało do ucha:

— Dalej — naprzód! — jedenastu twoich rodzonych walczy tam daleko z ogniem, tyżbyś sobie wobec wody nie mógł dać rady?

Wyraźnie coś go pchało naprzód. Rozebrał się szparko i do wody wskoczył.

— Matko najświętsza: Jezusieńku najsłodszy! Pomagaj! — szeptał. Tobołek na plecach umieścił i plusk w wodę naprzód.

Kto w owym roku widział Narew, o której strasznym wylewie opowiadają ludzie, nie wierzyłby odwadze człowieka, który się ośmielił przez nią wędrować wonczas. I sam Franek byłby temu nie uwierzył, a jednakże miał odwagę i dzieła dokonał.

Płynął tak przez Narew i parę razy czuł, jak już kurcz chwytał go za nogę, jak mu sił brakowało, jak myślał, że już utonie.

— Maryo najświętsza! Jezusieńku najsłodszy! — brzmiało wtenczas w powietrzu, oczy podnosił na buty. pod których podeszwami miało być zbawienie milionów i płynął dalej.

Może Narew rozumiała to tak dobrze jak i Franek i dlatego lżej mu było po niej płynąć.

Franek dobił się celu swej podróży, stanął przed generałem.

Generał papiery odczytał, splunął i ze złością zawołał:

— Niech tam Skrzynecki sobie radzi sam, ja nie pójdę:

Franek wpatrzył się w oczy generała, zabolało go coś serce, uchwycił się za nie i upadł u stóp tego, który zbawienie miał dać milionom. Nic dziwnego, tyle dni nie jadł, nie spał, idąc tutaj, a jednak nie zwyciężyła go woda Narwi, nie zwyciężyły żywioły, a zwaliły go z nóg słowa jednego człowieka.

Do zdrowia powrócił, ale zmysłów jakoś odnaleść nie mógł. Po długiej włóczędze sam jeden tylko z dwunastu powrócił do wioski. Nazywano go durnym Frankiem, bo ciągle tylko o Narwi, o zbawieniu milionów rozpowiadał. Jewka nie czekała na niego. ale on i nie pytał nawet o nią.

Do niedawnego czasu jeszcze spotkać go można było, jak siedząc przy drodze nad Narwią, z głupowatym uśmiechem, opowiada dzieje tej rzeki, którą niegdyś zwyciężył.

— Ależ to waryat — mówili niektórzy i dziś, i lat temu pięćdziesiąt.

— No prawda! tak waryować już dziś i w Ostrołęckiej nie potrafią puszczy.

KONIEC.

Dążność grożących zmian statutu przedstawia się jasno w takich naprzykład projektowanych przepisach jak: żeby do Zarządów powiatowych „Kółek rolniczych,“ mających się składać z 8 członków, wybierali: 2 prezesi Kółek istniejących w powiecie, 2 dotycząca Rada powiatowa, 2 rozciągający się na odnośny powiat Oddział Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, albo będące w powiecie Towarzystwo rolnicze okręgowe, 2 Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“; ten Zarząd główny znowu miałby się składać z 18 członków, których wybieraliby: 3 Wydział krajowy, 3 Rada szkolna krajowa, 3 Konsystorz arcybiskupi łać. obrz. we Lwowie, 3 Konsystorz arcybiskupi gr. obrz. we Lwowie, 3 Komitet centralny Gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, i 3 Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie, dalej zaś takie postanowienie statutowe, że stowarzyszeni mianują raz na zawsze pełnomocnikiem swoim do uchwalania zmian w statucie złożony w sposób wyżej podany Zarząd główny. Zmiany te miałoby Walne Zgromadzenie jedynie zatwierdzać lub odrzucać, samodzielnie zaś w sprawie takich zmian nigdyby nic postanowić nie mogło.

Jakby Towarzystwo „Kółek rolniczych“ wyglądało, gdyby przytoczone wyżej projektowane przepisy statutu i inne tym odpowiednie wprowadzone zostały, nie trudno sobie wyobrazić. — Zamiast dzisiejszego ruchu i życia, zapanowałaby w niem niezawodnie z samej natury rzeczy, zgubna martwota i ociężałość, co oczywiście musiałoby sprowadzić zabicie całej sprawy.

O ile pewne władze i instytucye pragną Towarzystwo nasze rzeczywiście czynnie popierać, to zgadzamy się na to najchętniej, aby tak w zarządach powiatowych, jak w zarządzie głównym, miały swoich delegatów dla słusznej kontroli i cennej rady. W miarę zaś, ile ci, którychby przedstawiali, silniej popierali naszą sprawę i głos ich większe miałby w obec niej znaczenie.

Pod żadnym warunkiem nie możnaby jednak zgodzić się na to, aby się zdać na łaskę i niełaskę z góry mianowanego zarządu, któryby miał nawet prawo, bez odwoływania się do poszczególnych Kółek i głównie czynnych członków Towarzystwa, uchwalić zmiany statutu, zwłaszcza, skoro zarząd ten składałby się z ludzi nie znających dostatecznie stosunków pojedynczych Kółek, ani wiedzących co nas boli. Ludzie ci bowiem, przynajmniej przeważnie, jako mieszkańcy miasta, w ruchu Kółek czynnego udziału by nie brali.

Wzywają więc podpisani na odezwie członkowie Kółka w Zamarstynowie, aby na zjeździe krakowskim przeciw tym zmianom statutu wystąpić.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 czerwca

W. Allg. Ztg otrzymała doniesienie ze Lwowa, że tymi dniami odbyła się w rezydencyi metropolity konferencya trzech ruskich biskupów w Galicyi, w sprawie klasztoru bazyliańskiego w Dobromilu. Narada prawdopodobnie odnosiła się do memoryału deputacyi ruskiej, przesłanego przez ministra biskupom do zaopiniowania. Biskup Pełłesz zaraz po konferencyi udał się do Wiednia, ażeby podziękować cesarzowi za dar 5000 złr. na urządzenie biskupiej rezydencyi w Stanisławowie.

Do pragskiej *Politik* donoszą z Wiednia, że Sejmy krajowe mają być zwołane w miesiącu listopadzie. Według tego samego źródła w nowej Radzie państwa zaraz po jej zebraniu wniesie rząd nowelę cłową w formie znacznie zmienionej, a odpowiadającej życzeniom, wyrażonym w komisyi Izby poselskiej.

Petersb. Wiedm. w numerze z dnia 23 czerwca znowu wyrzekają na „zbrodniczą intrygę polsko-austryacką“, skierowaną przeciw Rosyi i przy tej sposobności ostre czynią docinki rządowi austryackiemu za srogie prześladowanie „nieszczęśliwych braci galicyjskich, którzy nie mogą zapomnieć o węzłach łączących nas (Rosyan) z nimi wspólnem pochodzeniem, językiem, wiarą i całą przeszłością“. *Petersburs Wiedm.* anektują przeto Galicyę na rzecz Rosyi!

W prowincyach nadbaltyckich rząd rosyjski coraz więcej wypiera język niemiecki a wprowadza natomiast rosyjski. Gubernator estoński wydał okólnik do burmistrzów wszystkich miast w Estonii, w którym wzywa ich, aby w duchu objaśnienia senatu do ukazu z roku 1880, w przyszłości korespondowali z władzami gubernialnemi wyłącznie w języku rosyjskim.

Na porządku dziennym konjunktur politycznych zamieścili obecnie publicyści niemieccy sojusz niemiecko-angielski, jakoby skierowany przeciw Rosyi. Dowolność jak zwykle odgrywa największą rolę w tej polityce dziennikarskiej, mającej na celu wybadanie opinii publicznej w Europie. Naprzód puszczono *ballon d'essai* w broszurze Fraenkla p. t. *Finis Poloniae,* z której zdawaliśmy sprawę. Domaga się ona przywrócenia Polski przez ks. Bismarka. Obecnie *Kölnische Volks Ztng.* kolportuje znowu wiadomości o istniejącym jakoby zamiarze ks. Bismarka zawarcia ścisłego sojuszu między Niemcami i Anglią w celu pokonania Rosyi. Zdaniem autora sojusz trójcesarski dziś nie istnieje i zmartwychwstać nie może. Naprężenie stosunków z Rosyą mimo zjazdu skierniewickiego nie ustało. Po zawarciu przymierza z Austro-Węgrami, nakazanego przez wyzywającą postawę Rosyi, niemieckie stronnictwo wojskowe, żywiące zawsze głębokie sympatye ku Rosyi, doznało ciężkiej porażki. Sojusz niemiecko-austryacki powitano w Niemczech z wielkim zapałem i uważano go jako wypadek dziejowego znaczenia. Przymierze to nie podobało się Rosyi, nic więc dziwnego, że ta ostatnia wrogo jest usposobioną względem Niemiec. Gladstone'owi nie powiodło się doprowadzić do skutku przymierza Anglii z Rosyą. Gladstone upadł. O odnowieniu porozumienia angielsko-francuskiego nie można myśleć. W tej chwili patrzymy na szczególniejszego rodzaju widowisko, że wszystkie wielkie państwa europejskie z wyjątkiem Austryi nie mają sprzymierzeńców. Najgorzej na tem odosobnieniu wychodzi Anglia, a najwięcej zaszkodziła jej dyplomacya niemiecka, ale w tym samym stopniu mogłaby ta sama dyplomacya oddać wielkie usługi Anglii, zwłaszcza, że Niemcy nie mogą popierać wyprawy rosyjskiej do Indyi, ani też godzić się na zajęcie Carogrodu przez Rosyę. Z drugiej strony jest to wielką przesadą, jeżeli się mówi o trwałym zatargu pomiędzy Anglią a Niemcami z powodu polityki kolonialnej w Afryce. Dłuższe wstrząśnienie powagi angielskiej na kontynencie europejskim mogłoby za sobą pociągnąć bardzo zgubne następstwa.

Krótko mówiąc, to oglądanie się za ściślejszem połączeniem staje się z dniem każdym intenzywniejszem tak w Niemczech, jak w Anglii. Lew brytański jest chwilowo jeszcze bardzo dumny ale stanie się już skromniejszym, im więcej da mu się we znaki potęga Niemiec. Dyplomacya niemiecka jest już zdecydowaną dać mu uczuć tę potęgę Niemiec, jeżeliby nowy gabinet torysowski nie chciał zainaugurować nowej względem Niemiec polityki. Anglii nie pozostanie nic innego, jak szukać prędzej czy później oparcia na Niemcach. Do tego dołącza się i ta okoliczność, że chodzi tu o dwa pokrewne ze sobą narody i o dwie ściśle ze sobą połączone dynastye. Sprzymierzone ze sobą Niemcy, Austrya i Anglia mogłyby na czas długi zagwarantować pokój europejski. Komunikuję wam — kończy korespondent *Kölniche Volks Ztng.* — te uwagi jako wyraz tych kół berlińskich, które dobrze mogą być informowane o zapatrywaniach sfer kierujących.

Ta nowa kombinacya polityczna, wykazująca konieczność przymierza Niemiec z Anglią. przedstawia się nam jako *avis au lecteur* dla strony interesowanej, choć może być i nowym *ballon d'essai*, mającym wysondować opinię nowego gabinetu torysowskiego, a skierowanym przeciw Rosyi, by wymódz na niej nowe jakie ustępstwo i uczynić ją powolniejszą dla żądań niemieckich, jak słusznie mniema *Kuryer Poznański.*

Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że p. Schlözer rozpoczął już trzymiesięczny urlop. Rokowania w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu należy uważać jako stanowczo rozbite.

Z Ems, gdzie obecnie bawi cesarz Wilhelm, donoszą do *Wiener allg Ztng*, że trudy podróży wywarły silniejszy wpływ na zdrowie cesarza niż przypuszczano pierwotnie. We czwartek nie wychodził cesarz z pokoju. Choroba, która już poprzednio dawała powód do słusznych obaw, ponowiła się teraz, jak twierdzą, w daleko silniejszym stopniu.

Gabinet lorda Salisbury uległ w chwili nominacyi ministrów pewnym zmianom w porównaniu z listą, którą dzienniki konserwatywne ogłosiły dnia poprzedniego. Lordem kanclerzem został sir Harding Giffard. Ministrem poczt zamianowała królowa lorda Johna Mannersa, a kanclerzem Irlandyi Edwarda Gibsona, znanego adwokata dublańskiego i reprezentanta tamtejszego uniwersytetu w Izbie gmin. — Nowe ministerstwo liczy obecnie 16 członków, z których 13 zasiadało już w ostatnim gabinecie lorda Beaconsfielda.

We czwartek przybyli nowi ministrowie na posiedzenie Izby lordów, któremu przewodniczył Giffard, jako lord kanclerz. Salisbury zdał sprawę z przebiegu układów ze stronnictwem liberalnem i oświadczył, że przyjmując kierownictwo gabinetu, uczynił to w przekonaniu, iż dłużej trwające przesilenie mogłoby wywrzeć niekorzystny wpływ na wiele spraw bieżących. Wspominając o głosach niektórych mężów stanu, przepowiadających gabinetowi rychły upadek, przypomniał Salisbury Izbie, że nieraz już bywały w Anglii gabinety, którym nie wróżono długiego życia, a które mimo tego przez dziewięć lub dziesięć lat rządziły. Lord Granville oznajmił, że gabinet liberalny podając się do dymisyi, dał do zrozumienia lordowi Salisbury, że tylko pod tym warunkiem ustąpi, jeżeli Salisbury okaże gotowość przyjęcia posady prezesa ministrów. Dotychczas nie zdradził nowy gabinet niczem swych zamiarów w sprawach polityki zagranicznej. Utrzymująca bliskie stosunki z rządem *Pall Mall Gazette* zapewnia, że podstawą polityki angielskiej będzie ścisłe przymierze z Niemcami, Austryą i Włochami.

Dziś ma nastąpić odroczenie parlamentu włoskiego. O składzie nowego gabinetu nie ma dotychczas pewnych wiadomości; zdaje się jednak, że Depretis obejmie sam tekę ministerstwa spraw zagranicznych, a nominacya właściwego ministra nastąpi dopiero wówczas, gdy nowy gabinet angielski nie oświadczy się stanowczo w sprawie egipskiej.

Ministrowie hiszpańscy przekonali się nareszcie, że zatrzymanie króla w Madrycie nie było stosownym środkiem do uspokojenia ludności. Mieszkańcy stolicy zwrócili całą swą niechęć na ministra spraw wewnętrznych p. Romero y Robledo, którego zaczęto podejrzywać, iż dlatego tylko powstrzymywał króla od wyjazdu do Murcyi, ażeby nie znaleźć się w konieczności towarzyszenia mu w tej podróży. Nie chcąc zwiększać niezadowolenia ludności, postanowili pp. Canovas i Robledo udać się do prowincyi dotkniętych cholerą. W Madrycie krążyła przed kilku dniami pogłoska, że naczelnik republikanów hiszpańskich Zorilla, żyjący na wygnaniu we Francyi, pojawił się nagle w Pyreneach, zwabiony tam wiadomością o rozruchach madryckich.

Zorilla, który był, jak wiadomo, prezesem ministrów za króla Amadeusza, połączył się następnie z partyą republikańską, a po wstąpieniu na tron Alfonsa XII został skazanym na wygnanie.

Rząd Stanów Zjednoczonych odwołał posła, mającego reprezentować Unię na dworze austryackim. Z Londynu donoszą, że powodem tego kroku było oświadczenie rządu austryacko-węgierskiego, iż przeznaczony na tę posadę p. Kelley nie będzie w Wiedniu przyjętym. Pan Kelley nie ma widocznie szczęścia w zawodzie dyplomatycznym. W przeszłym roku zamianowano go posłem Stanów Zjednoczonych w Rzymie. Tam nie przyjęto go jednak, ponieważ obraził raz poprzednio dynastyę Sabaudzką, mówiąc publicznie o stosunku króla włoskiego do papieża. Ze względu na przyjazne stosunki, które obecnie łączą Austryę z Włochami, postanowiono w Wiedniu nie przyjąć kredytywy nowego posła. Pan Kelley, który się już wybrał w podróż do Wiednia, znajduje się obecnie w Paryżu.

Wiadomość o wybuchu powstania w północno-wschodniej części Afganistanu sprawdza się w zupełności. W prowincyi Badakszanie mieli powstańcy zamordować gubernatora. Emir Abdurrhaman zaniepokojony niepomyślnemi wieściami, zajmuje się gorliwie tą sprawą. Badakszan leży na północ od gór Hindukusz i graniczy z Bokharą.

Rozruchy w Kanadzie nie zakończyły się schwytaniem naczelnika powstańców Riela. Rozbitki jego oddziału połączyły się w jakiś czas potem z kilkoma plemionami indyjskiemi, a na czele całej tej siły zbrojnej stanął znany z okrucieństwa naczelnik Indyan Wielki Niedźwiedź. Już w ostatnich dniach maja zajął on groźne dla Anglików stanowisko, a gdy wysłano przeciw niemu oddział, złożony z 300 ludzi, udało mu się w trzygodzinnej bitwie odnieść zupełne zwycięstwo. Chcąc powetować tę klęskę wyruszył gen. Middleton z główną siłą na poskromienie Indyan. Wówczas rozdzielił Wielki Niedźwiedź swe wojsko, jedną część wysłał na północ, drugą poprowadził na wschód. Middleton puścił się w pogoń za tym ostatnim oddziałem, nie mogąc go jednak dopędzić, zaniechał dalszej wyprawy. W Kanadzie obawiają się, ażeby Indyanie, osiedleni w północnej części kraju na pozostawionych im terytoryach nie podnieśli również buntu. Wielki Niedźwiedź stoi na czele 800 ludzi; gotów on walczyć do ostatniej kropli krwi, gdyż właśnie chwila dzisiejsza, w której ukończono budowę kanadyjskiej kolei Pacific, wydaje się Indyanom nadzwyczaj groźną dla ich plemion. Wielki Niedźwiedź ma w zupełności podzielać te obawy i dla tego przygotowuje się do rozpaczliwej walki.

Dziś, gdy znaczna część sporów między państwami europejskiemi załatwia się na terytoryum Afryki i Azyi, zasługują na baczniejszą uwagę stosunki w Marokko, gdzie wpływy francuskie równoważą się z angielskiemi i włoskiemi. W tych dniach miało odpłynąć do Paryża poselstwo marokkańskie, ażeby, jak dzienniki francuskie utrzymują, załatwić tam sprawę uregulowania spornej granicy między Marokko i Algierem. Na statku francuskim „Aretuza“, który przybył do Tangeru po wysłanników sułtana marokkańskiego, miał się udać do Paryża także reprezentant Francyi. Z końcem bieżącego tygodnia ma to poselstwo stanąć w Paryżu. Anglia patrzy zawistnem okiem na wzrost wpływów francuskich na dworze sułtana i być może, że rywalizacya obu tych państw da wkrótce powód do dyplomatycznej akcyi. Nie ulega wątpliwości, że Francya rozszerzywszy granice Algieru na wschód przez opanowanie Tunisu, zwróciłaby się dziś chętnie na zachód i wciągnęła Marokko w zakres swej potęgi. Francuzi zarzucają na odwrót Anglikom, że poseł angielski w Tangerze broni barbarzyńskich instytucyj afrykańskich, opiekuje się handlem niewolników i nie dozwala Francyi szerzyć tam postępu i cywilizacyi. Rząd włoski nie zachowuje się także bezczynnie wobec zabiegów Francyi. Z Wenecyi donoszą, że tamtejsza komenda marynarki otrzymała niespodzianie rozkaz przygotowania do drogi parowca „Cariddi“. Przez całą noc pracowano w porcie nad przygotowaniem tego okrętu, a nazajutrz t. j. we środę wypłynął „Cariddi“ na pełne morze. Przypuszczają powszechnie, że rząd włoski wysłał ten statek ku brzegom marokkańskim.

Zjazd kółek rolniczych.

Na przedwczorajszem posiedzeniu komitetu, zajmującego się przyjęciem członków zjazdu, zawiadomił przewodniczący dr. Zoll, iż władza wojskowa udzieliła krytej ujeżdżalni na wystawę machin rolniczych i na cele zjazdu przez 2 dni, oraz, że 20 akademików ofiarowało komitetowi swą czynną pomoc a szczególnie sekcyi kwaterunkowej. Wskutek dalszych starań XX. dra Pelczara i Polkowskiego ofiarowały zakony XX. Dominikanów, Paulinów, Augustyanów i Bożego Ciała pomieszczenie dla dalszej liczby włościan, dla których w innych klasztorach nie było już miejsca, dalej ks. Słotwiński rektor XX. Pijarów oświadczył gotowość gościnnego przyjęcia większej ilości księży, a dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Harajewicz przeznaczył dla 10 gości zjazdu pokoje z urządzeniem i usługą w gmachu zarządu szpitala św. Łazarza. Hr. Rey ofiarował tyle mąki, ile trzeba będzie na pieczywo dla włościan. Ofiarność — jak widzimy wielka, a spodziewać się należy, że i datki w gotówce i naturze będą wpływały obficie. W nadziei, że fundusze wystarczą, przyjęto jako zasadę urządzenie wspólnego podwieczorku w dniu odjazdu, aby umożliwić wspólne pożegnanie z delegatami.

Do sekcyi gospodarczej zaproszono jeszcze pp. Stanisława Armółowicza i Gajdzica.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca

Obchodowi „wianków“ sprzyjała wczoraj najpiękniejsza pogoda — to też niezmiernie liczna publiczność znalazła się pod Wawelem, zapełniając szczelnie przygotowane po rozlicznych, a wcale nie tanich cenach miejsca. Główny cel tej uroczystości, o jaki tym razem wyłącznie starać się musiał komitet, był zysk materyalny, a ten chyba przejść musiał najświetniejsze oczekiwania. Radzi temu jesteśmy, bo tyle pożyteczna instytucya kolonij wakacyjnych, dla której połowę czystego dochodu przeznacza komitet, otrzyma niezawodnie znaczną kwotę. Tak przynajmniej utrzymują uczestnicy wczorajszej zabawy, własnem okiem obliczający obecnych przynajmniej na jakie 10.000 osób, z których najwyżej chyba połowa mogła używać widoku bezpłatnie.

O ile przyroda i publiczność sprzyjały obchodowi, o tyle dyspozycye komitetu szwankowały. Zapowiedziane programem krążenie łodzi było owem zwykłem wałęsaniem się po Wiśle indywiduów nie umiejących wiosłować, ktrych widok był przykrym, bo denerwującym. — Ilustracyą tego numeru był nadprogramowy dodatek, iż kilka Krakowianek w kostyumach, lecz bez wianków, doznało mimowolnej kąpieli — dopiero szybka pomoc żołnierzy inżynieryi wydostała biedaczki z nurtów Wisły, w niebezpiecznem miejscu — a wydobyte straciły ochotę do plasów i śpiewu. Towarzystwa muzyczne i wioślarskie wcale nie brały udziału w uroczystości. Dla czego? kto odgadnie!

Orkiestra wojskowa ochoczemi dźwiękami dętych intrumentów tłumiła hałas na galarze, gdzie parodyowano żywe obrazy. Litować się jedynie można było nad ich układem i wykonaniem. Tańcami kierował — nie prosimy o zmianę określenia — jakiś ulicznik krakowski, którego brutalne wyrażenia donośnym głosem wypowiadane słyszała cała publiczność, a gawiedź oklaskiwała. Z tutejszego teatru ma być to indywiduum, jak nas zapewniają — nic więc dziwnego, że program obejmował tańce wykonane „przez artystów.“

Jedyną dodatnią stroną były pyszne ognie sztuczne, rozlicznych rodzajów, z których szczególnie wodne gorąco oklaskiwano, oraz nader efektowne oświetlenie Wawelu. Zasługa to pyrotechnika p. Mądrzykowskiego.

Śpiewy powszechnie znane, czemś obcem były dla śpiewaków, chrapliwą nutę tylko wydobywających z swych piersi; na kilkunastu — paru, zaledwie znało słowa tekstu. Do tego obchód cały trwał za długo — szczęściem wspomniany ulicznik dwukrotnemi karczemnemi wykrzyknikami przy aranżowaniu tańców rozproszył przyzwoitą publiczność przed zakończeniem uroczystości.

Ze sądu. Dowiadujemy się z przyjemnością, iż JE. prezydent Dargun poczynił już odpowiednie kroki w celu polepszenia bytu kancelistów, prowadzących księgi gruntowe przez posunięcie ich do X klasy rangi. Życzyćby również należało, ażeby pomyślano także o urzędnikach rachunkowych sądu wyższego krakowskiego, albowiem liczba tych urzędników jest tak mała, iż nie są oni w stanie podołać poruczonym im czynnościom, a to tem mniej, iż czynności te z każdym rokiem, jak we wszystkich urzędach tak i tutaj ciągle się wzmagają. Wprawdzie przyjęto do oddziału rachunkowego sądu wyższego na 10 posad systemizowanych urzędników aż sześciu tak zwanych kalkulantów czyli dyetaryuszy rachunkowych i powierzono im czynności kontroli państwowej, poniekąd nawet bardzo ważne, ci jednak są albo wysłużonymi urzędnikami, będącymi już w podeszłym wieku, przeto do pracy już bardzo ociężałymi, a po większej części do służby rachunkowej wcale nie ukwalifikowanymi, albo też są nimi ludzie bardzo młodzi, którzy szkół pokończyć nie mogli i którzy tylko przez protekcyę na kalkulantów rachunkowych przyjęci zostali.

Musimy tutaj podnieść jeszcze i tę okoliczność, iż ci młodzi ludzie stanowią zastęp przyszłych urzędników rachunkowych, albowiem istnieje przy tutejszym sądzie wyższym ta anomalia, iż nie ma tu wcale posad praktykantów rachunkowych, wskutek czego posady urzędników rachunkowych dostają się tutaj ludziom nie mającym dostatecznego wykształcenia, ani nawet przepisanych ustawą wymogów. Zwracamy przeto uwagę p. prezydenta na przeciążenie pracą urzędników rachunkowych sądu wyższego i spodziewamy się, że zainteresuje on się gorąco tą sprawą i postara się o powiększenie personalu urzędników rachunkowych tutejszego sądu wyższego, a w szczególności o systemizowanie posad praktykantów rachunkowych.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. J. Wojciechowski, kapelan klasztoru Urszulanek, zamianowany został wikaryuszem przy kościele N. P. Maryi, w miejsce ks. Władysława Wierciszewskiego, który wskutek choroby zamieszka w domu XX. Emerytów.

W ogrodzie strzeleckim jutro odbędzie się koncert muzyki 56 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Langera, w poniedziałek zaś muzyki 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

Dr. Alfons Erlicki, ordynator kliniki psychijatrycznej w Petersburgu, bawił przez kilka dni w Krakowie.

Na pogrzebie ś. p. Józefa Szymańskiego, który się odbył o godz. 3 po południu, nieliczna zebrała się publiczność, lecz nie brakło nikogo z kolegów i przyjaciół zmarłego. Trumna przystrojoną była licznemi wieńcami, z których najwspanialsze były „prawdziwemu artyście“ od A. Hoffmanowej i od Koła lit.-art. Nad grobem żegnał zmarłego ciepłemi słowy w imieniu kolegów p. Soiski — zaś imieniem artystów lwowskich p. Skalski. Od domu na ulicy Floryańskiej aż do grobu nieśli koledzy trumnę ze zwłokami. Na cmentarzu wykonali artyści opery lwowskiej religijne pienia.

† Józef Rychter, głośnej sławy artysta dramatyczny, znakomity i ostatni przedstawiciel typów kontuszowej szlachty, niezrównany interpretator kreacyi niezapomnianego Fredry, przed paru laty wspólnik krakowskiego przedsiębiorcy teatru, zmarł w Warszawie w 66 roku życia. Obszerniejsze wspomnienie o życiu i działalności zmarłego, który niezaprzeczone dla sztuki polskiej położył zasługi, zamieścimy w najbliższym numerze. Pokój jego cieniom!

W policyi złożono portmonetkę z pieniędzmi, którą wczoraj podczas „Wianków“ znalazł nad Wisłą p. Koczałek i chustkę wełnianą, ciemną, w kratę, znalezioną wczoraj wieczorem na ulicy Łobzowskiej.

Tajemnice Lwowa. Pod takim tytułem zamieszcza *Kuryer lwowski* obszerny, zgrozą przejmujący artykuł o wydalaniu z szpitali ubogich, niewyleczonych jeszcze osób. W streszczeniu nagi fakt tak się przedstawia: Marya Treszer mieszkała z mężem swym Janem, pijakiem nałogowym, czeladnikiem krawieckim, bardzo mało zarabiającym. Marya po przebyciu ciężkiej zimy, wśród której omal z głodu nie pomarli oboje, pracowała w cegielni z ostatnim wysiłkiem od świtu do nocy. Wycieńczona brakiem dostatecznego pożywienia zachorowała zeszłego tygodnia. Mąż odprowadził ją dnia 19 bm. do szpitala, a była tak osłabioną, iż zanim zaszli, trzykrotnie mdlała na ulicy. Minęło cztery dni. Dnia 23 bm około godziny 8 wieczorem przyszedł do mieszkania Treszera na Zofijówkę jakiś chłopak i doniósł mu, że jego żona wydalona ze szpitala leży od kilku godzin na trawniku pod zakładem, bo iść nie może.

Treszer poszedł, zastał na trawniku i przywiózł ją do domu tak chorą, iż ją z dorożki znieść musiano. Treszerowa opowiedziała, iż ją wyrzucono ze szpitala wmawiając w nią, iż jest zdrową, a gdy nie mogła postąpić, parobcy i posługaczki szpitalni wynosząc ją szturchali i bili. Chora coraz więcej opadała z sił. Przywołany lekarz dr. Henchel wydał kartę, aby ją przyjęto do szpitala; na to prymaryusz szpitalny, którego nazwiska jednak nie podaje *Kuryer*, czego żałować należy — napisał na karcie, iż chora przyjętą być nie może, bo nie ma żadnej choroby. Drugi raz tegoż dnia wieczorem dr. Henchel polecił niezwłocznie odwieść chorą do szpitala. Właściciel domu wraz z lekarzem i służącą wsadzili ją do dorożki, w której po krótkiej chwili — zmarła, więc zamiast do szpitala odwieziono ją do trupiarni. *Kuryer* kończy swój artykuł zdaniem: iż psy lepszą się cieszą opieką niż biedni ludzie w stolicy kraju. — Zanadto wymowne!

Straszna burza nawiedziła w nocy z czwartku na piątek Lwów i okolice. Ulewny deszcz, padający i u nas, we Lwowie zmienił się w ulewę, jakiej dawno nie widziano. Ulice i place zmieniły się w jeziora. Wody Pełtwi szły równo z górnemi brzegami wzdłuż Hetmańskich wałów, a woda potoku Pasieki pozrywała na Rurach wszelkie mostki i kładki. W ogrodach na Zamarstynowie porozrzucała burza płoty i parkany, woda naniosła wiele mułu i piasku. Z jednego domu zniósł wicher dach. Szkody są wielkie — na razie nie dające się obliczyć. Burza trwała przeszło godzinę, kilka piorunów uderzyło. W domu karnym dla mężczyzn, piorun uderzył w bagnet nasadzony na karabin, nie tknąwszy wcale żołnierza, trzymającego karabin w rękach.

Pociąg kolei czerniowieckiej, zdążający w nocy do Lwowa, musiał być wstrzymany w Wybranówce, skutkiem przerwy w komunikacyi między Stanisławowem a Bóbrką.

Pod Tarnowem w Gumniskach księcia Sanguszki piorun spalił dwie stodoły z zapasem siana.

Z Warszawy otrzymujemy dziś zawiadomienie, iż na modele projektów na pomnik A. Mickiewicza, nienagrodzone na ostatnim konkursie, za zgodą artystów-rzeźbiarzy ich wykonawców, postanowiono urządzić loteryę. Modeli tych jest ogółem 20 sztuk. Rozchodzi się o to, aby każdy z artystów projektodawców wynagrodzony został za swoją pracę. W Warszawie znalazło się kilka osób, pragnących nabyć projekta, najwięcej im przypadające do gustu. W ten sposób kilku tylko z artystów mogłoby sprzedać swe modele — kolędzy wszakże chcą to inaczej załatwić. Projektują rozsprzedanie 400 biletów, tj. w stosunku po 20 na każdy pomnik, w cenie za bilet po 15 rs. Kto nie wylosuje modelu, otrzyma album, złożone z fotodruków wszystkich modelów w formacie gabinetowych fotografii, gustownie oprawne. Projektujący loteryę mają zamiar uprosić na protektorów JE. Pawła Popiela i rektora Józefa Łepkowskiego w Krakowie.

Jeden z cukierników warszawskich wysyła na sprzedaż podwórzową własnego wyrobu lody. Poważne dzienniki warszawskie spodziewają się, iż tym sposobem zapobiegliwy przedsiębiorca, bez ujmy swej godności zdoła usunąć inne tego rodzaju produkty, których szkodliwość dla zdrowia niejednokrotnie została stwierdzoną. Zupełnie inaczej pojmują tę sprawę tutejsi pp. cukiernicy, związani na mocy ustawy w Stowarzyszenie. Pokątnych producentów i handlujących lodami chwytają oni i przedstawiają władzom przemysłowym, dla wzbronienia im sprzedaży i wyrobu — co naturalnie ze względu na zdrowie mieszkańców godnem jest pochwały, lecz żaden z pp. stowarzyszonych cukierników nie pomyślał, iż w oddalonych częściach miasta, lub na przedmieściu znajdują się również amatorowie tego sezonowego przysmaku, którym do cukierni w środku miasta za daleko. Zapobiegając złemu, należy przeciwstawić dobre — niszcząc wyroby fuszerów, trzeba dać publiczności możność i wygodę w korzystaniu z produktów pp. stowarzyszonych.

Nowy rodzaj „przemysłu“ kryminalnej woni, jak donoszą nam, praktykuje się z powodzeniem w wagonach transwersalnej kolei. Pomiędzy Nowym-Sączem a Podgórzem, jeżdżą pasażerowie, oszukujący podróżnych w dosyć oryginalny sposób. Dwóch zwykle bywa aferzystów, poszukujących łatwej zdobyczy — obaj niby nie znają się wcale. Jeden wyjmuje z kieszeni rozmaite galanteryjne drobiazgi i oczyszcza je z pyłu, drugi ciekawie się temu przypatruje i rozpoczyna rozmowę od zapytania: dlaczego towarzysz podróży tak zaopatrzony jest w galanteryjne wyroby. Odpowiedź brzmi, iż wiezie je dla gości kąpielowych na sprzedaż lecz i po drodze jeśli się trafi sprzedaje, — lub puszcza na loteryę. Skoro ciekawość obojętnych pasażerów w ten sposób została zaspokojoną, obaj zaczynają grać między sobą ponumerowanemi kartkami wyciągając numer zupełnie jak w loteryjkę. Wiozący towar przegrywa i przegrywa, — aż wreszcie inne osoby wdają się również w grę, lecz im wcale nie sprzyja fortuna. Po zabraniu kilku lub kilkunastu guldenów w jednem coupé, aferzyści na stacyi wsiadają do drugiego i interes idzie zwykłym sposobem. Czy długo to się dziać będzie?

Solidarność włościan. Przed kilku tygodniami, między izraelitami, osiadłymi w miasteczku Końskowola, w lubelskiem, a włościanami wsi okolicznych, wybuchły niesnaski. Skutkiem tego gospodarze wszyscy ukartowali między sobą, że pod karą surową nikt z nich nie będzie kupował ni, ani też sprzedawał izraelitom końskowolskim. Trzeci tydzień już mija, a włościanie ściśle przestrzegają zawartej umowy; wszelkie artykuły spożywcze wyprzedają na targach miasteczek okolicznych, rzeczy zaś niezbędne w gospodarstwie kupują w kilku sklepach, założonych niedawno w Końskowoli przez chrześcian; nawet pieczywo dowożą im piekarze z Nowej Aleksandryi. W obawie gorszych następstw izraelici miejscowi wyprowadzają się do miast oddalonych o mil kilkanaście, żydowscy mieszkańcy bowiem bliżej leżących osad nie chcą pozwolić im się osiedlać u siebie, wychodząc ze słusznej zasady, iż za przykładem gospodarzy mieszkających w okolicach Końskowoli, poszliby zapewne i włościanie innych miejscowości.

Eliza Orzeszkowa komunikuje *Kur. Codziennemu* z Grodna, iż oprócz komitetu głównego opieki nad pogorzelcami, utworzony został komitet damski pod prezydencyą pani Potemkin, żony gubernatora grodzieńskiego, do składu którego wchodzą: pp. Weronika Ursyn Niemcewiczowa, żona marszałka gubernialnego; Józefa Rodziszewska żona radcy rządu gub.; Kimorska, żona lekarza; panna Dawydow; Bunakowa; Kisielewskaja, przełożona gimnazyum żeńskiego; Eliza Orzeszkowa i pani Frumkin. Komitet damski rozdzielił pomiędzy siebie dzielnice miasta i po osobistem przekonaniu się wykazuje osoby potrzebujące wsparcia.

Pożar w Grodnie podług dzienników urzędowych rosyjskich następujące sprawił szkody: Miasto Grodno przed pożarem liczyło domów: mieszkalnych murowanych 285, drewnianych 2.210, budynków niezamieszkałych murowanych 387, drewnianych 228. Ostatni pożar zniszczywszy 17 ulic, czyli całą

centralną część miasta, obrócił w perzynę: domów mieszkalnych murowanych 100, drewnianych 345, budynków niezamieszkałych murowanych 4, drewnianych 345. Spalone budynki ocenione zostały na 1,671.000 rs. (w sumie tej mieści się suma ubezpieczeń obowiązujących rs. 626.915). Straty w spalonych ruchomościach wynoszą rs. 350.000. W pożarze tym poniosły straty następujące prywatne towarzystwa asekuracyjne: rosyjskie 130.000 rs., Isze rosyjskie 22.000 rs., IIgie rosyjskie 80.000 rs., „Rosya" 250.000 rs., północne 300.000 rs., „Jakor" 11.000 rs., Warszawskie Towarzystwo rs. 20.000, „Nadzieja" 80.000 rs., „Baltyckie" 28.000 rs. Liczba pogorzelców pozostałych bez dachu a umieszczonych czasowo w koszarach, lub takich, którzy rozeszli się po okolicy, wynosi 20.000 osób. Przy gaszeniu pożaru zginęły dwie osoby a trzy ciężko ranione. Kościoły: farny i bernardyński ocalały, a klasztor brygidek uległ znacznemu uszkodzeniu.

Żebrak w Ameryce jest daleko więcej pogardzanym, jak zbrodniarz, uważają go bowiem za leniwca. Amerykanin żebrzącemu odpowiada: „Narąb mi drzewa, podlej kwiaty w moim ogrodzie, pozbieraj kamienie z mego pola i wtedy przychodź po zapłatę, ale próżniakowi nic nie dam".

Rosyjski estetyk. Petersburskie *Nowosti* winszują dziennikowi Suworyna *Nowoje Wremia*, iż posiada niezwykłego w Europie krytyka-estetyka. Pan ten, pisząc o występie nowej baleriny włoskiej Zucci, wyraził się, że w samych jej plecach więcej jest poezyi, niż u połowy spółczesnych poetów, razem wziętych. Oryginalność sądu jest — bo chyba po raz pierwszy plecy wzięte zostały za kryteryum do oceny poezyi krajowej.

Przyczynę choroby raków w naszem mieście, zanim cośkolwiek orzekła o niej analiza lekarska, rozwiązał p. Tadeusz Skalski, artysta opery lwowskiej, śpiewając w „Boccaciu" następujący kuplet:

Kraków strasznie rozżalony,
Bo w Rudawie raków grób —
Wisła Pełtwi szle ukłony,
Prosząc raków choć sto kóp!
Lwów to gród nieladajaki,
Operetkę ma... i raki!

Z czego raki tu chorują,
Ach, odgadnąć łatwa rzecz,
Pewnie pisma te czytują,
Co jak raki chodzą wstecz!
Artykułów wstępnych cztery,
No i dostał rak... cholery.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I klasy przy 40 pułku piechoty w Jarosławiu, Kazimierza Panka i wachmistrza żandarmeryi, Pawła Wojnara, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa.

Radca najwyższego trybunału Jan Lityński, przy sposobności przejścia na stałą emeryturę, otrzymał krzyż orderu Leopolda w uznaniu długoletnich, wiernych i znakomitych zasług.

Z Towarzystwa Dobroczynności. Zmarły w Krakowie w d. 26 kwietnia 1876 r. śp. dr. Tomasz Kitowski, rozporządzeniem ostatniej swej woli z d. 30 września 1875 r., przeznaczył sumę złr. 25.000 w 5% listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, na fundacyę dla podrzutków w Krakowie, z poleceniem, aby suma ta była zaraz wypłaconą Towarzystwu Dobroczynności w Krakowie, które za procent od tej sumy ma utrzymywać podrzutków.

Gdy akt tejże fundacyi przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie w d. 11 lutego rb. zatwierdzony został, przeto fundacya ta, według uchwały Rady Ogólnej Tow. Dobr. z d 8 marca 1885 r. wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1885 r.

Z powodu wprowadzenia w życie tej dla miasta Krakowa ważnej fundacyi, odbędzie się w kaplicy Zakładu Tow. Dobr. przy ulicy Koletek, uroczyste nabożeństwo w dniu tym o godzinie 8 zrana, na które to nabożeństwo Rada Ogólna wszystkich Członków Tow. Dobr. niniejszem zaprasza.

Na cele zjazdu Towarzystwa Kółek rolniczych złożyli: Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 50 złr., Dyrekcya krakowskiej kasy oszczędności 35 złr., pp. Józef Jawornicki 5 złr., Herman Czecz 10 złr., Gustaw Wortzmann 10 butelek miętówki.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 28 bm. na powszechne żądanie „Palestrant" (*Der Bettelstudent*), opera kom. w 4 aktach Karola Millöckera. P. Myszkowski po kilkudniowej słabości, która spowodowała chwilową tylko zmianę repertuaru, wystąpi w roli pułkownika Ollendorfa.

W poniedziałek 29 czerwca: Po raz ostatni w tym sezonie „Wesoła wojna" (*Der lustige Krieg*), opera kom. w 3 aktach Straussa. W głównych rolach wystąpią: panie Bocskaj, Praunówna, Kasprowiczowa, pp. Myszkowski, Skalski, Floryański i inni.

We wtorek 30 bm.: „Dzwony z Corneville", opera kom. w 4 aktach Planquetta.

We środę 1 lipca: Na ogólne żądanie „Gaskończyk", opera komiczna w 4 aktach Souppe'go.

We czwartek 2 lipca: „Chusteczka królowej" (*Spitzentuch der Königin*), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W sobotę 4 lipca: Po raz pierwszy „Rip Rip", opera komiczna w 5 aktach Planquetta, kompozytora „Dzwonów z Corneville".

W niedzielę 5 lipca: „Fatinica", opera kom. w 3 aktach Souppe'go.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— „O własności." („*Das Eigenthum.*" *Wien 1885. Verlag des oestrr. Volksschriften-Vereines.* Str. 40). Pod powyższym tytułem wydało austryackie Towarzystwo wydawnictw ludowych w Wiedniu (I. Salvatorgasse l. 10) rozprawkę bezimiennego autora, nagrodzoną na konkursie tegoż Towarzystwa, a zasługującą ze wszech miar na zaszczytną wzmiankę. Jest to popularnie napisana rzecz o własności, jej pojęciu i stronach prawnych, przeznaczona nie tyle dla ludu wiejskiego, któryby ją mógł zrozumieć zupełnie dopiero przy pomocy nauczyciela lub proboszcza — jak raczej dla owej wielkiej masy miejskich mieszkańców, którym dzieła naukowe są nieprzystępne: więc dla robotników, drobnych przemysłowców, w ogóle dla tych, których Niemiec nazywa *„der kleine Mann."*

Wykazawszy różnicę między pogańskim a chrześciańskim poglądem na prawo i udowodniwszy wyższość chrystyanizmu, daje autor definicyę prawniczą własności odnośnie do stanowiska jednostki wobec społeczności. Jest to pierwszy rozdział. W drugiej części rozbiera prawne tytuły do osiągnięcia własności, a mianowicie: praca, oszczędność, spadek, darowizna. W trzeciej części wykazuje konieczność różnicy stanów, jako wyniku rozmaitości w uzdolnieniu umysłowem i fizycznem jednostek, a wreszcie w czwartej mówi o zgubnych skutkach, któreby za sobą musiało pociągnąć obalenie owych zasad prawa boskiego i ludzkiego.

Autor pisał na podstawie chrześciańskiej filozofii prawa bez jakichkolwiek atoli klerykalnych wycieczek, bez polemiki i chwilowej tendencyi. Wykład logiczny, jasny, zaleca się ową popularnością, która nie traktuje czytelnika po dziecinnemu. Wobec najnowszych prądów społecznych w kierunku wybitnie socyalistycznym lub komunistycznym, broszura ta jest bardzo pożyteczną, jeśli się zwłaszcza zważy okoliczność, że właśnie na te sfery, dla których ją autor przeznaczył, najsilniej starają się działać propagatorowie zgubnych społecznych poglądów. Możeby który z naszych wydawców pomyślał o przekładzie?

— Uroczyste otwarcie Muzeum patryotycznego odbyło się w tych dniach w Medyolanie. Muzeum to, którego założeniem zajmował się specyalny komitet pod przewodnictwem Cezara Correnti, zawiera posągi i portrety sławnych mężów narodowych, zbiór medali, autografów itp. Wszystkie przedmioty uporządkowane są podług okresów. Początek stanowi okres od czasu utworzenia Rzeczypospolitej cyzalpińskiej do upadku Napoleona I, dalej następuje okres karbonaryzmu i młodych Włoch, epoka reformy Piusa IX, krwawe pamiątki z lat 1848 i 1849 z epopei reakcyi, z r. oswobodzenia 1859 i wszystko, co ma związek z epoką Garibaldego. Ciekawe są dokumenty sądowe, dotyczące „męczenników ze Spielbergu i Mantui." Na uroczystości otwarcia obecne były nietylko władze lecz i szkoły.

— Katedra literatury i języków sławiańskich założoną ma być w Londynie staraniem angielskiego Towarzystwa filologicznego. Kandydatem na profesora jest uczony slawista Hugo Schuchardt.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo wzajemnego kredytu. Po zamknięciu zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbyło się pod przewodnictwem prezesa, pana Starowiejskiego, walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnego kredytu. Dyrektor, pan Łepkowski, odczytuje sprawozdanie za rok ubiegły.

Eskontując w ciągu dziesięciolecia weksle członków swoich na sumę 69,362,682 dostarczyło im Towarzystwo potrzebnego kapitału obrotowego i dopomogło w bardzo wielu wypadkach także do uregulowania interesów majątkowych.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że obok innych sprzyjających okoliczności, przyczyniło się i Towarzystwo wzajemnego kredytu, bardzo wiele do obniżenia stopy procentowej, przy krótkoterminowych pożyczkach i wskazało może także drogę innym, później powstałym instytucyom, które obecnie z wielkim pożytkiem dla kraju działają.

Klęski rozliczne dotknęły w ubiegłych dziesięciu latach kraj cały, także i pojedynczych członków Towarzystwa naszego i zdaje nam się, że w obec tego, wykazane straty poniesione przez Towarzystwo w ciągu całego dziesięciolecia w odpisanych wierzytelnościach, są wcale nieznaczne, a nawet pozostała z końcem tego okresu czasu suma nieuregulowanych weksli, jest łatwa do usprawiedliwienia.

W roku ubiegłym, to jest w czasie od 1 stycznia do końca grudnia roku 1884 — był przebieg interesów Towarzystwa normalny i stan ich jest ciągle pomyślny, choć nie przedstawia już tak znacznego wzrostu interesów jak w latach poprzednich. Zdaje się, że liczba członków Towarzystwa, doszedłszy do poważnej cyfry 1140, objęła już przeważną większość tych obywateli, którzy mogą i chcą korzystać z kredytu, przez nas udzielanego.

Po przeszłorocznych klęskach wylewu, dyrekcya chcąc zapewnić sobie na każdy możliwy wypadek łatwość dostania funduszów do obrotu potrzebnych, udała się do dyrekcyi banku narodowego w Wiedniu, o podwyższenie kredytu udzielanego dotychczas Towarzystwu wzajemnego kredytu w drodze reeskontu weksli członków o 100,000 złr. i rzeczona dyrekcya przyznała nam to podwyższenie z wszelką uznania godną gotowością. Nie byliśmy jednak w potrzebie wyczerpywania kredytu tego, ponieważ członkowie Towarzystwa wywiązywali się w ciągu całego roku w przeważnej części dosyć ściśle z przyjętych na siebie zobowiązań, a oszczędności składane w Towarzystwie naszem na książeczki wkładkowe, lub rachunek bieżący, wpływały także mniej więcej normalnie.

Od wkładek opłacaliśmy po 4 i pół prc., pobieraliśmy zaś po 6 prc. od udzielanych pożyczek.

Komisya rachunkowa (ref. Gnoiński) wykazuje czystą pozostałość w kwocie 48,312 złr. 86 ct., a po doliczeniu 587 złr. 86 ct. przeniesionego zysku z roku 1883, razem: 48,900 złr. 42 ct.

Z tego przypada dla dyrekcyi 10 prc. tantyemy 4,831 złr. 29 ct. a 100 złr. przydziela się do funduszu emerytalnego. Pozostaje więc reszta: 43,969 złr. 13 ct.

Komisya wnosi, aby dyrekcyi udzielić absolutoryum a z reszty pozostałej do dyspozycyi, 1) przyznać w myśl uchwały zgromadzenia ogólnego z dnia 29 maja 1877 — 10 prc. czyli 4,831 złr., 92 ct., jako wynagrodzenie dla członków Rady nadzorczej; 2) wypłacić 5 i pół dywidendy członkom od udziałów, czyli w łącznej sumie 37,126 złr. 42 ct., resztę pozostałą w kwocie 2,011 złr. 42 ct., przenieść na rachunek zysków roku następnego.

Ogólne zgromadzenie przyjmuje powyższe wnioski.

Jednakowe taryfy na kolejach żelaznych w Austro-Węgrzech. Zaprowadzenie jednakowych a przy tem niskich taryf na kolejach żelaznych, jest sprawą nader pożądaną nietylko pod względem dogodności handlowej, ale i — co za tem idzie — pod względem ożywienia ruchu tak w handlu wewnętrznym jak i zagranicznym. Dla zastanowienia się nad tą sprawą wyznaczono specyalny komitet taryfowy, który miał polecenie wypracować projekt na podstawie żądań, wypowiedzianych w ankiecie kolejowej, a zaleconych przez ministerstwo handlu jeszcze w r. 1882. Otóż konferencya dyrektorów kolejowych, zgromadzona w pierwszej połowie czerwca b. r. w Bregenzyi roztrząsała projekt, wypracowany przez ów specyalny komitet taryfowy, dążący do tego, aby za przewóz niektórych towarów, wysyłanych zwykle w wielkich ilościach, jak węgle; zboże, wapno, kamienie, buraki cukrowe i t. p. pobierać opłaty jednakowe. Projekt ten, na który w komisyi zgodziła się większość, stał się na konferencyi przedmiotem długiej i żywej rozprawy, bo wielu zdawało się — nie bez pewnej słusznej podstawy, że owe towary nie dla wszystkich kolei, lub przynajmniej nie dla wszystkich przestrzeni i okolic jednakowe mogą mieć znaczenie. Mimo różnic zapatrywania zdołano w końcu zgodzić się w tej mierze, jednak na podstawie kompromisu. Według wniosku komitetu za miarę opłaty od owych towarów przyjęto od cetn. metr. na odległość do 50 kilometrów 22 ct, aż do 100 kilom. 14 ct., aż do 150 kilom 12 ct., aż do 200 kilom. 10 ct., nad 200 kilom. 8 ct. Wniosek ten zmieniono drogą kompromisową o tyle, że odległość znacznie rozszerzono, mianowicie na 75 kilometrów, jako na najmniejszą, dalej przyjęto 150—300 i nad 300, lecz proponowaną miarę opłaty zatrzymano bez zmiany.

Jest to dopiero projekt, chociaż zgodnie przyjęty, ale kiedy będzie wprowadzony, to się dopiero pokaże; na wszelki wypadek zasługuje na uznanie nawet w formie zmodyfikowanej. Skoro raz zostanie wprowadzony, wpłynie bez wątpienia na ożywienie ruchu, i zwolna przekona, że w tej tendencyi ku zniżeniu opłat można posunąć się dalej.

Chodzi tylko o to, aby oponując przeciw zniżeniu opłat, jak to ze strony niektórych kolei uczyniono, nie przyznawano mimo to wyjątkowych zniżek dla towarów zagranicznych, bo jeżeli jakakolwiek kolej, chcąc zapewnić sobie wielki transport obcych towarów, dla ściągnięcia ich na własne linie przyznaje im taryfy wyjątkowe i nic na tem nie traci, toć nie poniesie również szkody, jeżeli też same warunki przyzna towarom krajowym.

Błędne jest przypuszczenie, iż towar krajowy nie mając wyboru między różnemi liniami musi iść po linii wskazanej i opłacić wyższe taryfy. Takie przypuszczenie, świadczące zresztą o dążności do wyzyskiwania, byłoby tylko wtedy słusznem, gdyby ów towar koniecznie iść musiał: jednak tak nie jest, bo w istocie zbyt towaru krajowego, którego transport opłacić się nie może wobec wyjątków, przyznawanych obcym, musi pozostać w zupełnym zastoju ze szkodą nietylko produkcyi, ale i samejże kolei. Wyższa taryfa na towary krajowe, pobierana przez koleje żelazne, nie tylko wpływa na deprecyacyą tych towarów w porównaniu z zagranicznemi, ale powstrzymuje rozwój produkcyi a tem samem szkodzi nie tylko krajowi ale i kolejom. To zdaje się być jasnem, a mimo to nie znajduje uznania.

Ilość nabiału, wyprodukowanego w roku 1882 we wszystkich krajach austryackich według obliczeń w ministerstwie rolnictwa, ogłoszonych w *Statist. Jahrb.* wynosiła: mleka od krów, kóz i owiec razem 43,884.017 hektolitrów; masła wyrobiono 628.048 cetn. metr.; sera różnego rodzaju 623.540 cetn. metr.

Dodatkowo zapisujemy, że w owym roku zebrano wełny 50.614, miodu i wosku 42941 cetn. metr.

Lwów, 18 czerwca. (*Sprawozdanie Banku rolniczego.*) Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 8·00—8·60; żyto gotowe 6 — do 6·75; owies obroczny 6·25 do 6·80; jęczmień 6·50 do 7·50; rzepak nowy 10·25 do 11·25 (usposobienie mdłe); groch 0 — do 0·—; wyka 4·— do 5·25; bobik 0·— do 0·—; hreczka 7·50 do 8·50 (poszukiwana); kukurydza 5·25 do 7·—; chmiel za 50 kilo 30 — do 50 — (bez popytu); chmiel nowy 55·— do 60·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—; spirytus za 10.000 lt. prct. 29·50 do 30 —, na termina —·— do —·—.

Ceny zboża na termina jesiennne notują niezmiennie jak w ubiegłym tygodniu; płacą względnie do wysokości wypłaconych przy kupnie zaliczek *loco* stacye kolejowe, za pszenicę na sierpień-wrzesień za 100 kilo 6·75 do 7·25 złr., *paritas* Lwów 7·50 do 7·75 złr., na dalsze termina o 25 i 50 ct mniej. — Żyta płacą *loco* stacye za 100 kilo na wrzesień-październik 5·— do 5·50 złr., *paritas* Lwów 5·25 do 5·75, dalsze termina stosunkowo mniej.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 24 czerwca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·00—7·40, pszenica śr. 6·25 do 6·75, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 6·10—6·40, żyto śr. 5·80—6·00, jęczmień browarny 0·00—0·[illegible] jęczmień na termin 5·20 do 5·50, owies nowy [illegible]·00 do 6·15, owies średni 5·80—5·90, konopiane nasienie 00·00 do 00·00, kukurudza stara 5·70 do 6·00, kukurudza cinquantin 6·15 do 6·30, kukurudza podl. 4·70—5·20, kukurudza na miesiąc czerwiec 5·80—0·00, kukurudza na kwiecień 0·00 do 0·00, cinquantin na czerwiec 0·00—0·00, kukurudza Cinq. czerwiec 0·— do 0·—, koniczyna 00·00—00·00, kopr 32 — do 38·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr 27·25 do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 czerwca. Król i królowa rumuńscy odjechali przed południem do Buda-Pesztu dla zwidzenia wystawy.

Londyn, 27 czerwca. Sir Ridley zamianowany sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Londyn, 27 czerwca. Salisbury przyjmował wczoraj grono ambasadorów; między nimi byli hr. Muenster, ambasador niemiecki, Nigra włoski, Musurus pasza turecki i Staal rosyjski.

Londyn, 27 czerwca. Według wiadomości, pochodzących z dobrego źródła, rokowania o granicę afgańską rozpoczną się wkrótce między Salisburym i Staalem z pomocą Lessara. Przypuszczają powszechnie, że sprawy, na które się dotąd obopólnie zgodzono, nie ulegną żadnej zmianie. Inne punkta, dotąd jeszcze sporne, nie sprawią — jak się zdaje — żadnych większych trudności.

Madryt, 27 czerwca. Cholera wzmaga się coraz bardziej w prowincyach Murcyi i Walencyi, a pojawiła się w prowincyach Toledo, Alicante i Saragossa. Szkoła wojskowa w Toledo z tego powodu zamknięta.

Rzym, 27 czerwca. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Depretis obejmie tymczasowo tekę ministerstwa spraw zagranicznych — i że Ressman prawdopodobnie będzie sekretarzem stanu w temże ministerstwie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·50
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·25
„ srebrna	—·—	83·15
„ złota	—·—	108·25
4% Renta złota węgierska	99·25	99·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	859·—
Akcye kredytowe austryackie	286·70	286·90
„ „ węgierskie	285·75	286·50
Londyn	—·—	124·20
Napoleondor	—·—	9·84
Lombardy	137·—	137·10
Akcye Karola Ludwika	251·—	251·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	—·—	97·75
Union	78·80	78·75
Bankverein	—·—	101·25
Staatsbahn	297·—	297·50
Elbethalb.	—·—	165·50
Tramway	195·—	195·70
Länderbank	—·—	94·25
Alpine	—·—	37·10
Marka	—·—	60·95
Rubel	125·—	—·—
Dukat	—·—	5·88
Berlin d. 27 czerwca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	469·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłano" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 27/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 50	125 25
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 70	61 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	5 94
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98 25	99 25
4% „ likwid. „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 26/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 65	100 40
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 75	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 75	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 65	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 26/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 75

Wiedeń, dnia 26/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 50	82 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 15	83 35
4% „ „ złota . „ „ 100	108 10	108 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 —	99 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	165 75	166 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 20	99 40
5% „ papierowa . „ „ 100	92 75	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 50	119 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 30	101 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 50
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 —	33 40
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	20 60	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 30	101 70
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	123 50	124 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 —	97 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 25	103 75
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 30	100 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 75	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 75	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 80	92 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	118 70	119 20
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 30	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 30	99 70
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Klary . . . „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 40	114 90
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	96 75	97 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 25	101 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 60	287 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	285 50	286 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	93 90	94 40
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	858 —	860 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	78 50	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	185 50	185 75
17325	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2465 —	2470 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	210 75	211 25
14·75	Karola Ludwika . . . „ 210 „	251 —	251 50
13·	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	229 —	229 50
11·50	Elżbiety . . . „ 200 „	238 —	238 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	148 —	148 50
9·50	Rudolfa . . . „ 200 „	184 —	184 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	184 25	184 75
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	297 —	297 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	136 50	137 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	438 —	440 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 87	5 89
	20-to Frankówki . . . „ „	9 85	9 86
	20-to Markówki . . . „ „	12 19	12 21
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 17	10 19
	Funty szterlingi . . . „ „	12 38	12 43
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 10	49 20
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	124 75	125 25

XXIV. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE

za czas od dnia 1 Kwietnia 1884 do dnia 31 Marca 1885 roku

(DZIAŁ OGNIOWY)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1884.

PRZYCHÓD.

		Złr.	ct.
W roku 24-tym wystawiono 185.371 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 362,874.938.			
Zaliczka przeniesiona z roku 1883 netto	Złr. 990.259·81		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 270.172·95	720.086	86
Zaliczka zebrana w roku 24-tym		2.666.219	99
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 63.311·83		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 52.318·97		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 7.533·23	123.164	03
Dochód z realności netto		3.781	60
Z przemiany walut		5.569	02
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1883		80.302	25
		3,599.123	75

ROZCHÓD.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		710.450	34
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 24	Złr. 1,277.271.47		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 314.778·41	962.493	06
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 175.035·53		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 46.007·09	129.028	44
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 1,038.808·28		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	„ 253.986·67	784.821	61
Koszta administracyi:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracye	Złr. 161.659·34		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 6.890·59		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 20.625·76		
Koszta podróży administracyjne	„ 5.522·29		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 8.043·10		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 29.874·71		
Koszta prawne	„ 3.334·57		
Subwencye dla Straży ogniowych	„ 1.352·44		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 1.488·45		
Restauracya domów i odpis z wartości domów	„ 3.943·93		
Prowizya agencyjna	„ 335.600·92		
	Złr. 578.336.10		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 225.012·96	353.323	14
Odpis wątpliwych należytości		2.633	92
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		1.500	—
Podatki rządowe		3.443	10
Odpisy Sald i weksli z interesu galicyjskiego Towarzystwa		4.133	71
Fundusz na remuneracye		18.497	—
Czysta pozostałość		628.799	43
		3.599.123	75

Kraków, dnia 31 Marca 1885 r.

D Y R E K C Y A:

Maksymilian Łępkowski. **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński, Wincenty Gnoiński, Włodzimierz Gniewosz, Juliusz Korytowski, Franciszek hr. Mycielski, Józef Mysłowski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

Rachunek Bilansu z dniem 31 Marca 1885 roku.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 Marca 1885 r.		82.245	79
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym		819.223	15
Udział w Towarzystwie wzajemnego krodytu		50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych		244.799	47
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa		43.740	67
Weksle od stron ubezpieczonych		169.312	03
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi		427.012	94
Na rachunku stron różnych		50.280	52
Towarzystwa asekuracyjne		91.028	27
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki		12.804	12
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego ogniowego:			
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. Nom.	zł. 75.300 po zł. 91.50		
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt. n. em.	„ 357.400 „ 88.—	383.411	50
Kupony bieżące		- 4.327	—
5% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt	„ 186.100 „ 99.25	184.704	25
Kupony bieżące		2.326	25
5% Listy Zastawne Zakł. Kredyt. Bukow.	„ 150.000 „ 97.—	145.500	—
Kupony bieżące		1.875	—
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe	„ 70.000 „ 98.—	68.600	—
Kupony bieżące		291	66
4½% Obligacye pożyczki krajow. z r. 1883	„ 59.500 „ 90.60	53.907	—
Kupony bieżące		1.115	62
5% Listy Zast. Banku hip.	„ 75.000 „ 96.25	72.187	50
Kupony bieżące		1.562	50
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 2.000 „ 139.—	2.780	—
Kupony bieżące		33	34
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	Rbl. 283.650 po Rb. 99.50[1]	349.967	30
Kupony bieżące		4.680	25
5% Listy Zastawwne miasta Warszawy Rbli.	8.350 à 93[1].	9.629	20
Kupony bieżące		250	50
Wartość realności w Krakowie ulica Basztowa l. 125 126		150.000	—
Wartość realności we Lwowie ulica Hetmańska l. 319		70.000	—
Zaliczka na budowę sali w Krakowie		14.840	29
Wartość inwentarza		6.380	96
5% Listy Zast. Tow. Kred. (wł. fund. emer.)	„ 38.400 à 99.25	38.112	—
Kupony bieżące		480	—
5% Listy Zast. Banku hip. premiowe (wł. fund. em.)	„ 16.000 à 98.—	15.680	—
Kupony bieżące		66	66
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych		1.942	08
		3.575.097	82

Kurs z dnia 31 Marca 1885 roku.

[1]) Rubel po 124 centów.

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	Złr. 1,038.808.28		
Prowizya agencyjna na dalsze lata i premia kontrasekuracyjna	„ 253.986.67	784.821	61
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		129.028	44
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		131.884	30
Fundusz kalek straży ogniowych		1.942	08
Fuudusz na należytości skarbowe		8.954	—
Fundusz emerytalny		64.500	79
Rachunek różnicy kursów		30.424	75
Fundusz dla straży ogniowych		2.540	62
Towarzystwa kontrasekuracyjne		175	15
Fundusz na remuneracye		18.497	—
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1 kwietnia 1884	Złr. 1,651.111.15		
Przybyło w roku 24. z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 122.418.50	1,773.529	65
Saldo: 33% zwrotu dla Członków	Złr. 615.925.77		
Saldo: do funduszu emerytalnego	„ 10.873.66		
Saldo: na fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej	„ 2.000.—	628.799	48
		3,575.097	82

Kraków, dnia 31 Marca 1885 r.

D Y R E K C Y A:

Maksymilian Łępkowski. **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński, Wincenty Gnoiński, Włodzimierz Gniewosz, Juliusz Korytowski, Franciszek hr. Mycielski, Józef Mysłowski.

Naczelnik rchunkowości *Jan Geisler.*

XXI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW DZIAŁU GRADOWEGO ZA ROK 1884.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1884.

Przychód.

		Złr.	ct.
W roku 1884 wystawiono 6.236 polic, którem ubezpieczono wartość złr. 22,827.918			
Zebrano zaliczek		406.497	10
Procenta od gotówki i weksli		10.118	48
		416.615	58

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		204.319	88
Wynagrodzenie za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 323.934·60		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 162.653·88	161.280	72
Prowizya agencyjna	Złr. 27.897·55		
Koszta administracyi	„ 24.875·40		
	Złr. 52.772·95		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 31.013·90	21.759	05
Odpis wątpliwych zaległości		2.195	40
Saldo: pozostałość za rok 1884		27.060	53
		416.615	58

Rachunek Bilansu z dniem 31 Marca 1885.

Stan czynny.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		50.070	88
Weksle od stron ubezpieczonych		51.473	95
5% Listy zastawne Gal. Tow. Kredyt. Ziem. Nom. 206.600 po 99.25		205.050	50
Kupony bieżące		2.582	50
Niedobór z lat 1882 i 1883	63.992.64		
Mniej pozostałość z roku 1884	27.060.53	36.932	11
		346.109	94

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Fundusz na należytości skarbowe		1.082	50
Towarzystwo ogniowe		27.897	07
Rachunek różnicy kursów		18.221	—
Fundusz rezerwowy gradowy:			
Stan z dniem 1 kwietnia 1884 roku	Złr. 251.120.75		
Przybyło w roku 1884	„ 47.788.62	298.909	37
		346.109	94

Kraków dnia 31 Marca 1885 r.

D Y R E K C Y A.

Maksymilian Łępkowski. **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Franciszek Jasiński, Wincenty Gnoiński, Włodzimierz Gniewosz, Juliusz Korytowski, Franciszek hr. Mycielski. Józef Mysłowski.

Naczelnik rachunkowości: *Jan Geisler.*

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń
W KRAKOWIE
w dziale ubezpieczeń na życie
za rok XV to jest za czas od dnia 1 Stycznia do dnia 31 Grudnia 1884 roku.

Rachunek zysków i strat z ubezpieczeń kapitałów

	Przychód:	pośmiertnych „A." Złr.	ct.	dożywotnich „B". Złr.	ct.	Ogółem „A+B" Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie zaliczek z roku 1883	839.815	13	701.171	31	1,540.986	44
2	„ szkód „ „	29.891	—	674	75	30.565	75
3	„ funduszu na dywidendę „ „	23.748	04	4.348	22	28.096	26
4	Zebrane zaliczki od ubezpieczonych kapitałów	336.936	86	218.812	94	555.749	80
5	„ „ „ „ rent	1.514	29	3.996	21	5.510	50
6	Wpisowe z polic	1.732	75	1.342	74	3.075	49
7	Procenta i kupony	67.636	81	48.946	49	116.583	30
8	Agio etc.	1.064	13	593	69	1.657	82
9	Eskont wypłaconych szkód i przepadłe zadatki	919	27	66	23	985	50
10	Zysk na papierach publicznych	12.819	29	9.897	20	22.716	30
		1,316.077	57	989.849	78	2.305.927	35
	Podział zysku:						
1	20% od Złr. 48.429·19 ct. / 20% „ „ 12.807·52 „ — w myśl statutu na fundusz rezewowy	9.685	84	2.561	50	12.247	34
2	15% „ „ 144.070·62 „ / 8% „ „ 62.164·75 „ — na dywidendę Członkom pierwszych lat jedenastu	21.610	59	4.973	18	26.583	77
3	Na fundusz emerytalny	750	—	250	—	1.000	—
4	„ rezerwę specyalną	5.398	84	947	19	6.346	03
5	„ „ zysków	10.983	92	4.075	65	15.059	57
		48.429	19	12.807	52	61.236	71

	Rozchód:	„A." Złr.	ct.	„B." Złr.	ct.	„A+B." Złr.	ct.
1	Premie kontrassekuracyjne	47.353	88	1.870	38	49.224	26
2	Wypłacone szkody	104.277	—	7.205	—	111.482	—
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	38.004	55	434	43	38.438	98
4	Wypłacone renty	1.225	—	1.878	—	3.103	—
5	Zwrot zaliczek z powodu wcześniejszej śmierci Obdarowanego	—	—	6.097	71	6.097	71
6	Wykup polic	15.595	29	15.434	94	31.030	23
7	Rezerwy i przeniesienia zaliczek od kapitałów } prócz rezerwy	952.725	47	876.605	04	1,829.330	51
8	„ „ „ „ rent } assekuracyjnej	9.135	86	27.285	91	36.421	77
9	Honorarya lekarskie	3.016	75	—	—	3.016	75
10	Prowizye akwizycyjne	19.420	81	7.800	23	27.221	04
11	„ incasso	10.473	12	2.576	41	13 049	53
12	Pensye, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie	15.786	65	8.265	93	24.052	58
13	Remuneracye, zapomogi i odprawy	2.181	25	1.206	25	3.387	50
14	Lokal, opał, światło, potrzeby biura i t. d.	3.202	87	1.675	55	4.878	42
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	3.584	15	1.853	53	5.437	68
16	Koszta podróży	2.053	26	676	30	2.729	56
17	Należytości rządow	3.319	87	2.213	23	5.533	10
18	Odpis z wartości urządzenia	172	80	115	20	288	—
19	Wypłacona dywidenda	19.384	99	3.428	48	22.813	47
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	4.363	05	919	74	5.282	79
21	„ „ różnicę kursu	12.000	—	9.500	—	21.500	—
22	„ emerytalny urzędników	200	—	—	—	200	—
23	Odpis przepadłych należytości	171	76	—	—	171	76
	Saldo zysk	48.429	19	12.807	52	61 236	71
		1,316.077	57	989.849	78	2,305.927	35

Kraków dnia 1 Stycznia 1885.

Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie:

M. Łępkowski. **H. Kieszkowski.**

Naczelnik rachunkowości działu ubezpieczeń na życie: **Cz. Kieszkowski.**

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Z. Marchwicki. **Z. Słonecki.** **Z. Dembowski.** **J. Męciński,**

jako komisya kontrolująca.

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny. Stan bierny.

	Stan czynny.	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w Złr.	kurs z 31/12 1884	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 Grudnia 1884								56.835	56
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredyt.								199.763	03
3	*Papiery wart. według kursu z 31 Grud. 1884.*									
	3% Listy zast. (prem) Wied. Zakład kredyt.		10.000	96.50			9.650	—		
	5% „ „ „ galic. Banku hipotecz.		100.000	98.50	98.500	—				
	Kupon bieżący				1.666	67	100.166	67		
	5% „ „ galic. Towarz. kredyt ziemsk.		239.600	99.50			238.402	—		
	6% „ „ Zakładu kredytowego „		177.500	100.—	177.500	—				
	Kupon bieżący				1.775	—	179.275	—		
	4% Renta złota anstryacka		22.600	103.90	23.481	40				
	Kupon bieżący				264	33	23.745	73		
	5% Losy państwa z roku 1860		13.000	135.—	17.550	—				
	Kupon bieżący				86	67	17.636	67		
	4% „ regulacyi Cisy		6.000	116.80	7.008	—				
	Kupon bieżący				60	—	7.068	—		
	4½% Obligacye Pożyczki krajowej		190.000	91.—	172.900	—				
	Kupon bieżący				1.425	—	174.325	—		
	5% Listy zastawne miasta Warszawy	25.750		93.40/121	30.544	13				
	Kupon bieżący				402	34	30.946	47		
	5% „ „ Królestwa Polskiego	19.700		97.25/127			24.330	98		
	5% Losy państwowe rosyjskie	200		275.—			550	—	806.096	52
4	Wartość realności przy ulicy Basztowej								91.457	66
	L. 125 i 126								1.079	92
5	Weksle w portfeilu						964.695	87		
6	Pożyczki na hipotekę						353.429	77	1,318.125	64
7	„ „ police i zastawy						8.271	05		
8	Różni dłużnicy						2.958	57		
9	Towarzystwa retrocessyjne						9.586	59		
10	Reprezentacye (Lwów, Czerniowce, Berno,						51.911	22	72.727	43
	Praga)								900	—
11	Agenci i Akwizytorzy									
12	Wartość urządzenia									
		45.650	758.700						2,546.985	76

	Stan bierny.		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przen. zalicze' zabezp. kapitałów „A."	prócz rezerwy	952.725	47				
2	„ „ „ „ „ „B."		876.605	04	1,829.330	51		
3	„ „ „ „ rent „A."	reasekuracyjnej	9.135	86				
4	„ „ „ „ „ „B."		27.285	91	36.421	77	1,865.752	28
5	Fundusz na nieuregulowanie szkody „AE."				38.004	55		
6	„ „ „ „ „B."				434	43	38.438	98
7	Dział ogniowy Tow. wzaj. ubezp.						162.147	75
8	Fundusz na dywidendę „A."				4.363	05		
9	„ „ „ „B."				919	74	5.282	79
10	„ „ różnicę kursu						35.030	—
11	„ rezerwowy „A."				72.366	94		
12	„ „ „B."				13.947	40	86.314	34
13	Rezerwy zysków „A."				138.184	76		
14	„ „ „B."				32.338	10	170.522	86
16	Rezerwa specyalna „A."				29.837	96		
16	„ „ „B."				3.909	70	33.747	66
17	Fundusz na dubiosa						6.498	77
18	Fundusz dwóch Spółek						76.538	87
19	Procenta naprzód pobrane						5.504	75
20	**Saldo zysk**						61.236	71
							2,546.985	76

Kraków dnia 1 Stycznia 1885.

Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie:

M. Łępkowski. **H. Kieszkowski.**

Naczelnik rachunkowości działu ubezp. na życie: **Cz. Kieszkowski.**

W dowód zgodności z księgami:

Z. Marchwicki. **Z. Słonecki.** **Z. Dembowski.** **J. Męciński,**

jako komisya kontrolująca.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU
W KRAKOWIE
i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1884 r.

Rachunek Bilansu z dniem 31 Grudnia 1884 r.

Aktywa.

Aktywa	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	55.701	43
Weksle	2,729.009	92
	2,785.711	35

Pasywa.

Pasywa		Złr.	ct.
Udziały Członków		722.916	80
Wkładki na książeczki		1,593.566	54
Wkładki na rachunek bieżący		63.422	93
Weksle reeskontowane		328.657	—
Procent od weksli pobrany na rok 1885		17.172	89
Fundusz rezerwowy	Złr. 10.447·95		
Procent narosły w roku 1884	„ 626·82	11.074	77
Saldo zysk		48.900	42
		2,785.711	35

Rachunek zysków i strat.

Straty.

Straty		Złr.	ct.
Procent od wkładek na książeczki		73.568	27
„ od rachunku bieżącego		388	21
„ od weksli reeskontowanych		9.408	06
„ dla funduszu rezerwowego		626	82
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		11.479	77
„ „ podatki i należytości		9.686	90
Odpisane należytości		5.942	63
Saldo zysk	Złr. 48.312·86		
Przeniesienie z roku 1883	„ 587·56		
Rozdział zysku		48.900	42
10% tantiemy dla Dyrekcyi	Złr. 4.831·29		
Na fundusz emerytalny	„ 100·—		
10% tantiemy dla Członków Rady	„ 4·831·29		
5½% dywidendy od udziałów	„ 37.126·42		
Na rachunek zysków w roku 1885	„ 2.011·42		
	48.900·42		
		160.001	08

Zyski.

Zyski		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1883	17.926·60		
W roku 1884 pobrano	158.659·81		
	176.586·41		
Na rachunek roku 1885 odpada	17.172·89		
Pozostaje na rachunek 1884 roku		159.413	52
Przeniesienie zysku z roku 1883		587	56
		160.001	08

Wyciąg z ksiąg kasowych za 1884 rok.

Przychód.

Przychód		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1883		32.391	86
Udziały wpłacone w ciągu roku		101.034	42
Wkładki na książeczki	2,104.960·06		
Procent skapitalizowany	64.796·38	2,169.756	44
Wpłaty na rachunek bieżący		2,329.419	42
Weksle spłacone		9,734.733	94
Weksle reeskontowane		1,478.177	28
Procent od weksli eskontowanych		158.659	81
		16,004.173	17

Rozchód.

Rozchód		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		55.268	43
Zwrot wkładek na książeczki		2,120.171	25
Wypłaty na rachunek bieżący		2,334.991	98
Weksle eskontowane		9,833.584	02
Spłata weksli reeskontowanych		1,445.570	28
Procent od weksli reeskontowanych		9.408	06
„ „ wkładek wypłacony	8.771.89		
„ „ „ skapitalizowany	64.796·38	73.568	27
„ „ rachunku bieżącego		388	21
Wypłacona dywidenda za rok 1883		38.113	02
„ tantiema za rok 1883		9.208	92
Koszta administracyi		11.479	77
Zapłacone podatki i należytości		9.686	90
Odpisane należytości		5.942	63
Dla funduszu emerytalnego Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń		100	—
Saldo na rok 1885		56.701	43
		16,004.173	17

Kraków dnia 31 Grudnia 1884.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemn. ubezp. w Krakowie.

806 1 **M. Łępkowski. H. Kieszkowski.** Naczelnik biura **Kroebl.**

Komisya kontrolująca:

Franciszek Jasiński. Wincenty Gnoiński. Józef Mysłowski. Franciszek hr. Mycielski. Włodzimierz Gniewosz.

Przedruk nie będzie płacony.

Magazyn ubiorów
męskich
A. LIPCZYŃSKI
w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.
ma zaszczyt donieść, iż na porę **wiosenną i latową** otrzymał materyały zagraniczne i krajowe w wielkim wyborze.
Zarazem są:
gotowe ubiory
własnego wyrobu.
599 9 10

Dawid Buchner
w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*
Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
597 18 25 *Dawid Buchner.*



KUFRY i torby do podróży, czapki płócienne, rzemienie do plaidów, **płaszcze gumowe** męskie i damskie od złr. 9; **kalosze rosyjskie** letnie, parasole; **kaltaniki** siatkowe od 80 ct. i damskie **Jersey** 768 4 6
poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN
J. ZAPLATALSKIEGO
Rynek A-B 37.
Krawaty męskie (plastrony) za ½ tuzina ct. 75, 90, 125, 150.
Tutki rosyjskie „Houblon" w pudełkach 1000 szt. złr. 1.40, 100 szt. 15 ct
!Mydła Pulsa warszawskie!

Magazyn polski
założony w roku 1863.
Na sezon podróży
poleca
Józef Loserth
swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII Stiftgasse 21.
(dom aptekarza);
filia:
I Kärthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),
zaopatrzone jak najobficiej w różne przybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system własny nowy), elegancko i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 277 17 20

Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllnera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1,
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
347 15 100 **Cenniki na żądanie darmo.**

Wszelkie nagniotki,
zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pędzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bólu.** Pudełko z flaszką i pędzlem 50 ct.
Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka. 352 14 26

Przy ulicy Dietlowskiej!



Na wszechstronne życzenia dawać będzie jeszcze kilka dni przedstawienia sławna w świecie poskromicielka zwierząt
Miss Cora
ze swemi **6 tresowanemi lwami.**
Codziennie od godz. 4—6 popołudniu przedstawienie dla uczniów i uczennic szkół w towarzystwie nauczycieli po znacznie zniżonych cenach. 796 6 6

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus)
Józef Rapoport
w Krakowie, Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach
¼ litra po 8 centów
½ „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 16
Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po oddaniu flaszek.

Ceny zniżone.

CZIGELKA
ZDRÓJ LUDWIKA
Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.
Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy**, wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw a woda ta ze wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najtaniej bywa znoszoną.**
Szczególnie skuteczną okazała się dotychczas **w cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewlocznym wrzodzie żołądka, w wolu** i we wszystkich postaciach **zołzów**, jak również w następstwach **kiły.**
Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.
Główny skład rozsyłkowy u:
A. Muszyńskiego
w **Grybowie**, dla Galicyi, Bukowiny, Rumunii, Król. Polskiego, Rosyi i Północnych Niemiec. 595 7 12

Do Ameryki. Agencya polska
Hamburgsko - Amerykańskiej pocztowej żeglugi parowej. Odjazd niemieckich okrętów bezpośrednio do Nowego Yorku 2 razy tygodniowo. — Bliższych szczegółów udziela **Józef Pastor, ulica Deichstrasse Nr. 7 w Hamburgu.**
Sumienni Agenci znajdą zatrudnienie. 416 13 ?

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,
poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach
Cennik
Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.
Koszule w **lepszym gatunku z haftem ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.
830 1 10 Z wysokim szacunkiem
Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

DOM ZDROWIA
Dra wszech nauk lekarskich
Jana Gwiazdomorskiego
w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 39.
Wszelkie wygody, opieka lekarska, usługa umiejętna.
Cena pokoju od 4 do 6 złr. w. a.
Bliższe szczegóły udziela się na żądanie. 554 9 35

J. Nawrocki w Krakowie, Hotel Drezdeński,
Dom bankowo-komisowy i Biuro spedycyjne
utrzymuje
Kantor wymiany
wszelkich monet i papierów wartościowych.
Zajmuje się:
zabieraniem wszelkich towarów, mebli i ciężarów ze wszystkich punktów m. Krakowa, oraz przewożeniem ich do kolei i dopełnieniem ekspedycyi do miejsca naznaczenia;
odbiorem towarów z magazynów kolejowych oraz dalszą ich wysyłką;
assekuracyą towarów;
opakowaniem wszelkiego rodzaju mebli, fortepianów i t. p.
przeprowadzką odpowiedniemi wozami i wprawnymi ludźmi;
odbiorem towarów z urzędu cłowego, oraz załatwianiem formalności celnych. 751 9 10
Osoby mające się **w pierwszych dniach lipca przeprowadzać**, raczą jak najrychlej o tem donieść, gdyż żądania według porządku zgłoszeń załatwiane będą.



Specyalistom
poleca się gwarantowane, dobrze leżące koszule męskie.
Białe, bez kołnierza i bez mankietów złr. 2 —, 2 50, 3 —
„ „ z mankietami złr. 2.25, 2.75, 3.25
„ z kołnierzem i z mankietami złr. 2.50, 3.— 3.50
z garniturem płóciennym droższe są o 50 ct. d złr.
Kretonowe
z przyszytym kołnierzem i mankietami złr. 2.25, 2 75, 3 50
z dwoma kołnierzami do przypinania i z mankietami złr. .50, 3. , 4.—
Oxfordowe
z przyszytym kołnierzem i mankietami złr. 2 50, 3.—, 3.75
z dwoma kołnierzami do przypinania i mankietami złr. 2 75, 3 25, 4.25
Za dokładne i trwałe wykonanie wszelkich zamówień ręczy firma nasza, ciesząca się długoletniem uznaniem.
Największy skład **Prof. Dra Gustawa Jägera wełnianej bielizny** normalnej z oryginalnym stemplem:
BERECZ & LÖBL
specyaliści dla koszul męskich,
Wiedeń I, Babenbergerstrasse Nr. **1.**
Filia I, Schottengasse 6. 206 15 16

Albumy, pularesy, cygarniczki, scyzoryki.
B. Doskowski i Spółka
w Przemyślu
polecają swój obficie zaopatrzony
SKŁAD PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH,
oraz własną
LITOGRAFIĘ
w której wykonywają się wszelkie roboty litograficzne, jako to: **etykiety, dyplomy, adresy, cenniki, nagłówki do listów i faktur, pieczątki, karty wizytowe i ślubne etc. etc.**
Urządziwszy nasz Zakład na sposób zagraniczny, wykonywamy wszelkie roboty gustownie, czysto, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.
Wzory na żądanie franko. 614 7 10
Ramki do fotografij i oprawa obrazów.
Tutki cygaretowe własnego wyrobu.
Książki do nabożeństwa, obrazki świętych, różańce.

Magazyn bławatny i konfekcyj damskich
J. SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie,
poleca wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk w **wełnie, jedwabiach, aksamitach i materyałach do prania,**
oraz gotowe
suknie, paletoty, plaszczyki, rotundy, okrycia i żakiety.
Płaszczyki dla panien w wieku od 8 do 16 lat.
Koronki wełniane ręcznej roboty.
Zamówienia przyjmuje i wykonuje podług modeli francuskich w własnej pracowni. 492 14 ?
Ceny umiarkowane. **Próbki** na żądanie franco.

Skład główny
wszelkich materyałów budowlanych
Romana Silberbacha
w Krakowie
poleca po cenach najtańszych:
Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, blachę cynkową, tekturę czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 681 15 30

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
w KRAKOWIE,
przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7
i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym.
757 3 14 odznaczony
kilkoma medalami z wystaw europejskich,
fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych Zakładach Europy zaprowadzonych.
Reprodukuje z obrazów mistrza Jana Matejki, jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

FELICYAN WOJTYCH
Rytownik (Graveur)
w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi
poleca swój Zakład, który wykonywa wszelkiego rodzaju pieczątki maszynkowe, zasycające się farbą, jakoteż ręczne tak metalowe jak i **kauczukowe** z przyrządami do stęplowania, praski do suchego odbicia, cęgi do blombowania towarów, cęgi do opłatków, kleszcze do znaczenia owiec, stęple żelazne do wypalania beczek, cechowania bydła, i t. p.; siekierki do cechowania drzewa, stęple z monogramami do listów, stęple na medale pamiątkowe i dla wystaw jako nagrody, podejmując się zarazem wybicia tychże, szablony z literami i cyframi różnej wielkości gotowe, spinki z monogramami z kości i różnych metali, pudełka z czcionkami i oprawą do tychże, farby do stempli, guziki liberyjne, bilety wizytowe, grawerowania na różnych metalach i kamieniu, podejmując się rysowania herbów i monogramów jak najdokładniej, jak również wszelkich robót w zakres tego fachu wchodzących. Ręcząc za staranne i gustowne wykonanie w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. 582 6 6

DOM
murowany, piętrowy, położony w najzdrowszej i w najpiękniejszej części miasta, jest **do sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli **Michał Gołąb** w kasie galic. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie, Nr. 25 w Rynku. Pośrednictwo wykluczone. 775 3 3

Dla kuracyi prawdziwy francuski
KONIAK
Malaga, Madeira, Bordeaux
białe i czerwone,
wyłączny skład dla całej Galicyi z znanej firmy **Durtreix & Comp. Bordeaux,** sprzedaję w moim handlu według oryg. cennika. Również polecam moje wyborowe wina węgierskie, tokajskie i austryackie, jakoteż oryg. wina reńskie i szampańskie.
Rum de Jamaica.
A. Herz, Skład Win,
ul. Poselska, Nr. 18 w Krakowie.
709 10 12

Potrzebnym jest młody technik, biegły w rysunku i w języku niemieckim. Wiadomość u podpisanego
E. Stehlik,
ulica Kolejowa Nr. 3 w Krakowie.
783 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.